Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 35. Kraków-Lwów, dnia 15 lipca 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. – Telefon Nr. 112-86.

Wstrząśnienia gasnącego świata.

Dyktatury zużywają się szybko.

Gasnącym światem nazwał swego czasu Józef Piłsudski demokrację parlamentarną. Od tego czasu wiele się zmieniło w Europie, dyktatorzy przeważnie się zużyli i nie ziścili nadziei, jakie lud w nich pokładał, okazało się, że niektórzy z nich są tylko wielkimi demagogami. Nie kto inny, tylko oni dziś są gasnącym światem.

PRZYKŁAD NIEMIECKI.

Właśnie przeżywamy chwilę niesłychanie ciekawą, jeżeli chodzi o rozwój tego systemu rządów. **W naszych oczach wielkiego wstrząsu doznaje dyktatura niemiecka.** Może nigdzie tak głęboko nie wżarła się w głębiny społeczeństwa żadna ze współczesnych dyktatur, jak hitlerowska w Niemczech. Hitler wzbudził niewątpliwie niebywały entuzjazm narodu niemieckiego, a oto jesteśmy świadkami zdarzeń, które dyskredytują tego człowieka i charakteryzują go jako demagoga i pełnego cynizmu okrutnika. Nie chodzi nam w tej chwili o to, jakie skutki będą miały dla Niemiec wypadki minionego tygodnia, to **masowe mordowanie przywódców hitleryzmu**, chcemy tylko podkreślić, że **odsłoniły one w całości wszystkie ujemne strony dyktatorskiego systemu rządzenia państwem** i pokazały Europe widmo najstraszniejszych dziejów średniowiecza. Sposób, w jaki Hitler się załatwił ze swoimi najbliższymi ludźmi, z ludźmi, którzy mu dopomogli do wypłynięcia, przypomina zdarzenia historyczne ze średniowiecza, sułtanów tureckich i carów moskiewskich, dla których obce życie ludzkie nie posiadało zgoła walorów. Równocześnie zdarzenia te odsłoniły całą zgniliznę wewnętrzną „jedynej partji" w Niemczech, straszliwą sprzedajność ze strony dygnitarzy partyjnych, zboczenia seksualne, nadużycia, szantaże i gwałty. Wszystko to było możliwe, bo **po obaleniu parlamentaryzmu przestała działać kontrola czynnika niezależnego, posiadającego zaufanie społeczeństwa, jakim bądźcobądź wszędzie jest wybrana reprezentacja narodu.**

Czegóż Hitler dokonał w Niemczech? Zatrudnił około 2,000.000 bezrobotnych w formacjach szturmowych, przeobraził ich w płatnych ze skarbu państwa bojowców partyjnych, ale też doszczętnie podkopał skarb państwa i stanął wobec sytuacji, która nakazuje likwidację tych formacyj. Urlopowani, a niebawem zapewne zwolnieni, członkowie formacyj hitlerowskich znowu zapełnią szeregi bezrobotnych, a likwidacja stosunków handlowych pomiędzy Niemcami a resztą świata wobec niewypłacalności państwa niemieckiego i jego niepopularności w świecie szeregi te tylko jeszcze powiększy. Gdzież tedy efekt dyktatury na dalszą metę? Coraz wyraźniej się ujawnia, że Niemcy mają do czynienia tylko „z genjalnym demagogiem", który się przyczynia **do cofnięcia poziomu kulturalnego narodu.**

DYKTATORSKI SYSTEM RZĄDÓW JEST BARDZO KOSZTOWNY.

Także w innych krajach, rządzonych systemem faszystowskim albo półfaszystowskim, wszędzie rząd walczy z trudnościami budżetowemi, nie mogąc pozbyć się deficytów i **wszędzie społeczeństwa ujawniają coraz to większe niezadowolenie.** Nie może też być inaczej, gdyż dyktatorski system rządów jest zadrogi i wycieńcza społeczeństwa ponad miarę. Narody niechętnie znoszą dyktatury i trzeba je utrzymywać w karbach za pomocą dużego, kosztownego aparatu państwowego, całej armji policji i wielkiej masy urzędników, których utrzymanie przechodzi siły społeczeństwa. Bez tego aparatu rządy dyktatorskie byłyby niemożliwe. A ponieważ rządy te ludności szczęścia nie przynoszą, przeciwnie, lud je znosi tylko pod przymusem, jasnem jest, że nadejdzie chwila reakcji, chwila powrotu wolności i rządów, opartych na woli społeczeństwa. **Chwila ta będzie chwilą powrotu demokracji**, zapewne demokracji nieco innej od tej przed dyktaturą, bogatszej w doświadczenia, uporządkowanej społecznie i gospodarczo.

LUD POLSKI NIE SPRZEDA PIERWOROCTWA SWEGO.

Oto założenia kardynalne przy rozpatrywaniu sytuacji wewnętrznej poszczególnych państw. Ci, którzy cenią wolność człowieka i jedynie na gruncie demokracyj, rozsądnie pojętej, widzą możność prawidłowej rozbudowy życia narodu i państwa, mają drogę jasno wytkniętą.

* * *

Ma tę drogę także **polski ruch ludowy.** Ludzie mają już dosyć nędzy i walki, to prawda, u wielu pojawia się tęsknota za spokojem, za normalną, twórczą pracą. Ci jednak nie mogąc zapomnieć, że niczego nie zbuduje się na gruncie niestałym. Przywódcy ruchu ludowego muszą zrozumieć, że najważniejszem dziś ich zadaniem jest skonsolidować jak najbardziej ośrodek „góry" w organizacji polskiego ludu i napełnić go pewnym heroizmem, zdolnością do walki, a nawet cierpienia za wielką sprawę polskiego ludu.

Polska będzie wielką i potężną tylko wtedy, gdy jej odbicie znajdzie się w miljonach serc, gdy te miljony nią się zainteresują i współdziałać będą w rozbudowie polskiego życia. Do tego trzeba wielkiej wiary w naród ze strony tych, którzy rządzą państwem. Wielką wiarę w przyszłość, w siłę polskiego ludu, musi rozbudzić ruch ludowy „u dołu", a wtedy zrodzi prawdziwy niekłamany entuzjazm dla państwa w masach narodu.

Jeżeli przed kilku laty poszczególne odłamy ruchu ludowego mogła dzielić ideologja społeczna, to dziś te różnice życie zaciera coraz więcej. Stosunek chłopów do ziemiaństwa, dziś naogół jest ujednostajniony. Wszyscy ludowcy uznają dziś, że ziemiaństwo w życiu naszem nietylko gospodarczo-społecznem, ale także politycznem i narodowem, jest czynnikiem ujemnym i że powinno zniknąć z widowni. Nawet sanacja nie zapowiada mu długiego żywota. Ktoś musi zresztą zapłacić za różne wielkie błędy ostatnich lat. Niema także większych różnic w zakresie innych podstawowych kwestyj ideologji ludowej.

W tych warunkach ruch ludowy w Polsce mógłby istotnie wejść na tory wielkiej konsolidacji, o ileby znalazł dostateczną ilość ludzi na wielką miarę, zdolnych do kierowania masami zorganizowanego ludu w tak trudnej chwili. **Oportunizm w tych warunkach byłby dla ruchu ludowego zabójczym.**

Zapowiadają nam zmianę polityki gospodarczej w stosunku do chłopów i robotników. Być może że istotnie zajdą jakieś zmiany w życiu gospodarczem. — **Ale niechaj nikt nie myśli, że na tem się skończą aspiracje polskiego ludu. Lud polski chce się pozbyć nędzy, ale ponadto żąda wolności i prawa i udziału w rządach państwem. Lud polski już wie, że na jego barkach oparta jest obrona i utrzymanie państwa i dlatego za misę soczewicy nie sprzeda pierworoctwa swego i zdecydowanie odwróci się od tych, którzyby sądzili, że te aspiracje polskiego ludu mogą być przedmiotem targów.**

SIEW...

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny
dnia 6 lipca 1934
Sygn. III Pr. 121/34.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 4 lipca 1934 L. B. II. 2/252/34 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 34 z 7 lipca 1934 z powodu treści:

a) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Bez złudzeń" w ustępie od słów „Lud odcięto" do słów „z wolnych wyborów", od słów „Osiem lat" do słów „zdemoralizowanie ludzi", albowiem treść tych ustępów uzasadnia znamiona występku z art. 170 k. k.,

b) artykułu zamieszczonego na str. 2 p. t. „Z Beskidów śląskich" w ustępie od słów „Największem jednak" do do słów „godności obywatelskiej", albowiem treść tego ustępu uzasadnia znamiona występku z art. 170 k. k.

c) artykułu zamieszczonego na str. 8 p. t. „Czy przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych Polski z Czechosłowacją" w ustępie od słów „którego pismo" do słów „niewinnych ludzi", od słów „Megalomanja" do słów „środowiskiem zarazy", albowiem treść tych ustępów uzasadnia znamiona występku z art. 255 § 1 k. k. w związku z art. 11 § 2 pr. wprow. k p. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr Danikiewicz w r., wiceprezes Sądu Okręgowego.

Protokulant: Krawczyk w. r. za zgodność sekretarz.

Sądy doraźne w Polsce

W latach 1931—1933 na terenie całej Polski sądzono w trybie doraźnym **ogółem 462 osoby.**

Skazano łącznie 387 osób, **w tem 254 na karę śmierci** oraz 133 na karę więzienia. Uniewinniono 4 osoby, na drogę postępowania zwykłego skierowano sprawy 71 osób. Z liczby skazanych na karę śmierci ułaskawiono 95 osób.

Na terenie województw centralnych zapadły 32 wyroki śmierci, we wschodnich 126, w zachodnich 38, oraz w województwach południowych 58 wyroków śmierci.

Zmiany w rządzie.

„Polonia“ z 1 lipca br. pisze pod powyższym tytułem:

W miejsce dr. Nakoneczników-Klukowskiego został ministrem rolnictwa p. Juljusz Poniatowski, a ministrem spraw wewnętrznych p. Marjan Kościałkowski. Poza tem ustąpiło kilku podsekretarzy stanu, kilku przesunięto, a jednego powołano nowego.

Prasa twierdzi, że nominacja tych 2 ministrów nie jest tylko „zmianą warty“, lecz ma znaczenie polityczne. I Kościałkowski i Poniatowski są stuprocentowymi Piłsudczykami, pierwszy jest wybitnym przedstawicielem Pierwszej Brygady i pułkownikiem. Obadwaj byli odkomenderowani swego czasu jako posłowie do stronnictw ludowych, a mianowicie do „Wyzwolenia“ przez Piłsudskiego i jego sztab. P. Kościałkowski potem zmienił szyld partyjny, bo wstąpił do utworzonego przez Bartla Klubu Pracy. Robotę tę sprawnie wykonywali. P. Kościałkowski był potem wojewodą białostockim, a w ostatnim czasie komisarycznym prezydentem Warszawy. P. Poniatowski po przewrocie majowym wycofał się z życia politycznego i został kuratorem liceum Krzemienieckiego, które, jak wiadomo, posiada wielką fundację ziemską.

Cała prasa zgodnie określa obu nowych ministrów jako liberałów i nawet radykałów. **„Gazeta Warszawska“** pisze:

„Obóz rządzący w Polsce zdaje sobie bodaj sprawę z tego, że w czasach dzisiejszych nie można w rządzeniu państwem być odciętym od społeczeństwa, że nie wystarczą pozory oparcia o siły społeczne, że trzeba być w bezpośrednim związku z wielkiemi prądami, przebiegającemi wszystkie narody Europy współczesnej. Ostatnie zmiany ministerjalne świadczą o tem, że zamierzone jest szukanie tego oparcia — na lewo w prądach społecznych, a to przez próbę pójścia po linji zadośćuczynienia potrzebom gospodarczym i społecznym szerokich mas“.

„A. B. C.“ nominację Kościałkowskiego i Poniatowskiego nazywa zwrotem na lewo:

„Wejście ich do rządu łączy się najoczywiściej z tendencją, której zapoczątkowaniem było już powołanie na premjera prof. Kozłowskiego, a mianowicie zwrotem ku lewej części społeczeństwa, w szczególności ku ludności wiejskiej“.

Organ sanacyjnych konserwatystów, „Czas“ pociesza się tem, że odszedł z ministerstwa Nakonecznikow, który przegrywał na radzie ministrów wszystkie sprawy rolnicze, oraz tem, że, nieraz marszałek zwykł realizować politykę prawicową przez ludzi lewicowych i odwrotnie“. Pod adresem obu nowych ministrów „Czas“ wypowiada wiele pochlebstw i oświadcza, że radykalizm Poniatowskiego zgóry go nie odstrasza. „Tam, gdzie sytuacja naprawdę jest groźną, pewien radykalizm jest nieunikniony“.

„Czas“ spodziewa się teraz radykalnego oddłużenia rolnictwa zarówno większej jak i mniejszej własności. Obu ministrów określa organ jako liberałów i radykałów, a nominację ich nazywa **próbą zbliżenia z lewicą.**

Z nominacji Kościałkowskiego „Czas“ jednak jest do pewnego stopnia zadowolony, bo widzi w niej „dowód liberalnego kursu i wyraz złagodzenia kursu“, oraz oznakę w każdym razie pomyślną, pozwalającą przypuszczać, „że marszałek nie ocenia sytuacji wewnętrznej jako naprężonej i nie uważa, że zachodzi potrzeba człowieka wyjątkowo mocnego na straży bezpieczeństwa publicznego“. W związku z tem „Czas“ zaklina i poucza opozycję, by zaprzestała walki z reżimem sanacyjnym.

Oczywiście są to wszystko tylko przypuszczenia albo też pobożne życzenia, które kłócą się z rzeczywistością, reprezentowaną chociażby przez obozy odosobniające, z których pierwszy założono już w Berezie Kartuskiej w województwie Kostka-Biernackiego.

Pewną zdaje się być rzeczą, że reżim sanacyjny czuje się odosobniony i odcięty od społeczeństwa. Prasa sanacyjna w ostatnim czasie wypowiada to otwarcie i usiłuje nawiązać nici z lewicą, opozycyjną. Popiera te usiłowania gorąco prasa żydowska. Rozszerzyć front! Oto hasło, które często powtarza się w prasie lewicy sanacyjnej. Oferty składa się socjalistom i tej części Stronnictwa Ludowego, która dawniej tworzyła „Wyzwolenie“. Nowi ministrowie do dnia dzisiejszego mają kontakt z przedstawicielami lewicy opozycyjnej. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że czynione są próby porozumienia z PPS-em i dawniejszem Wyzwoleniem. Robi się też lewicy pewne ustępstwa, np. zwalnianie na urlop lewicowych więźniów politycznych, wysłanie p. Stańczyka jako pierwszego delegata na międzynarodową konferencję pracy i t. p.

Znamienne też jest, że lewica opozycyjna stosunkowo spokojnie przyjęła obozy izolacyjne, nie słychać nawet nic o tem, by zabiegała o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu, by urządzenie obozów rozpatrzyć z punktu widzenia obowiązującej konstytucji“.

Czego domagamy się w dziedzinie gospodarczej!

Wobec uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, postanawiającej, iż polityka zbożowa w roku gospodarczym 1934/35 ma się opierać na dotychczasowych zasadach. **Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego** stwierdza:

Środki, stosowane dotychczas przez rząd w dziedzinie cen zbóż, a pośrednio i innych produktów rolnych, okazały się niewystarczające, a wieś, zmuszona już od lat kilku wyzbywać się owoców swej pracy za bezcen, stoczyła się na dno katastrofy.

Zbiory tegoroczne zapowiadają się niewątpliwie gorzej, aniżeli w latach ostatnich — tembardziej więc polityka państwowa dbać winna o to, by nie zostały dla wsi zmarnowane. Mając to na uwadze, Naczelny Komitet Wykonawczy podnosi raz jeszcze imieniem wsi, z całym naciskiem następujące żądania:

1) **obniżenie długów, ciążących na mniejszej własności, w pierwszym zaś rzędzie długów, zaciągniętych w Bankach państwowych i w kasach publicznych;**

2) **obniżenie ciężarów publicznych: podatków państwowych i samorządowych;**

3) **obniżenie cen artykułów przemysłowych, w pierwszym zaś rzędzie artykułów monopolowych.**

Naczelny Komitet Wykonawczy uważa, że bez uwzględnienia powyższych postulatów rozpaczliwa sytuacja gospodarcza wsi nie ulegnie poprawie.

Śmierć Marji Skłodowskiej-Curie.

Zmarła największa dotąd uczona kobieta, Polka, **Marja Skłodowska.** Pisma niektóre zestawiają ją z Kopernikiem, chcąc uwypuklić jej znaczenie. Razem z mężem **odkryła Skłodowska rad,** nowy nieznany przedtem pierwiastek promieniotwórczy, wydający samorzutnie energję i stosowany dziś w lecznictwie na wielką skalę w chorobach dotąd uważanych za nieuleczalne, jak rak. Nazwisko Skłodowskiej zna dziś cały świat i zalicza ją do tych potężnych świetlanych duchów, jakie Opatrzność zsyła ludzkości raz na kilka wieków.

Zgodnie z życzeniem zmarłej pogrzeb jej odbył się w ciszy w gronie najbliższej rodziny bez żadnych ceremonij oficjalnych. **Wielka uczona została pochowana na małym cmentarzu Sceaux w grobie rodziny Curie.** Na kamiennej płycie figurują nazwiska pochowanych tam rodziców i Piotra Curie. Płytę kamienną otaczają krzewy róż. Grób ten w dniu pogrzebu pokryły liczne wieńce i wiązanki kwiatów, wśród których znajduje się wspaniały wieniec od Prezydenta R. P., ambasadora Chłapowskiego i szeregu instytucyj polskich. Nadesłały również wieńce towarzystwa naukowe z całego świata.

O godz. 11.30 przybył na cmentarz Sceaux orszak żałobny. Za trumną postępowały córki ś. p. Skłodowskiej, członkowie najbliższej rodziny, prezes akademji nauk, dyr. instytutu im Piotra Curie i kilka osób z najbliższego otoczenia zmarłej. Ciężką trumnę mahoniową ze śmiertelnemi szczątkami wielkiej uczonej wśród głębokiej ciszy ustawiono w grobowcu. O godz. 12 uroczystość żałobna została zakończona.

Jak twierdzi sprawozdawca „Journal“, jedyną troską Curie-Skłodowskiej, gdy poczuła koniec swych dni, **było zapewnienie pracom naukowym dalszego rozwoju.** Wezwała swe córki i oświadczyła:

„Jestem przekonana, że walczyć będziecie nieustannie o doprowadzenie do końca wielkiego dzieła waszego ojca. Choć spocząć w grobie obok Piotra Curie. Nie rzucajcie na mogiłę mą kwiatów. Pragnę tak, jak mój ojciec i matka, zejść do grobu w zupełnej ciszy“.

Bereza Kartuzka.

6 lipca w nocy wywieziono do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej pierwsze dwie osoby **z Krakowa.** Są to dwaj studenci Uniw. Jagiell. Świderski i Grębosz, niedawno przytrzymani przez policję krakowską. Jak wiadomo, bezpośrednio po zamordowaniu śp. Bronisława Pierackiego, przeprowadzono w Krakowie szereg rewizyj, po których osadzono w aresztach 9 osób, a między nimi adw. dr. Pozowskiego. Wszyscy aresztowani należą do endecji krakowskiej. — W dniu 6-go lipca **adw. dr. Kuśnierz** interwenjował w sprawie aresztowanych. Oświadczono mu, że 7 będzie natychmiast wypuszczonych wraz z adw. dr. Pozowskim na wolność, a Świderski i Grębosz odesłani zostali nocą na mocy decyzji prokuratora a na przedstawiony mu wniosek policji, do Berezy Kartuzkiej celem umieszczenia ich w obozie izolacyjnym. Władze oświadczyły dr. Kuśnierzowi, że może w sprawie Świderskiego i Grębosza interwenjować już tylko u komendanta obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej.

Oprócz p. Grębosza i Świderskiego odstawiono do obozu Michała Bartyzela i Żelawskiego z powiatu żywieckiego i nowotarskiego i trzech Ukraińców z powiatu gorlickiego, a to: **Dr. Michała Gyża, Szewczyka Stefana i Żelena Jarosława.**

Z Warszawy przewieziono do obozu izolacyjnego **9 działaczy narodowo-radykalnych — przeważnie studentów wyższych uczelni.**

Z powiatu sokalskiego odstawiono do obozu w Berezie 14 osób. — Są to przeważnie absolwenci gimnazjalni i studenci szkół wyższych.

W sobotę przeszły przez **Lwów** dwa transporty do obozu, jeden ze Lwowa, drugi ze Stanisławowa. W niedzielę poszedł ze Lwowa drugi transport do miejsc izolacyjnych. Objął **on 24 osoby.**

Ogółem w obozie izolacyjnym ma się znajdować około 500 osób.

Sędzią przy obozie izolacyjnym jest sędzia śledczy Wilhelm Kordynowicz, który w 48 godzin po wniosku władzy administracyjnej zatwierdza lub uchyla osadzenie w obozie.

Już czas odnowić prenumeratę

NA II-GIE PÓŁROCZE!

Już II półrocze, a jeszcze bardzo wielu Czytelników nie zapłaciło prenumeraty na drugie półrocze b. r.

Apelujemy więc do tych wszystkich, by jeszcze w ciągu tego miesiąca prenumeratę nadesłali, **kto** bowiem do kilku dni **prenumeraty nie nadeśle,** temu będziemy zmuszeni **wysyłkę pisma wstrzymać.**

Równocześnie prosimy o pamięć w zjednywaniu nowych prenumeratorów „Piasta“.

Dla nowych czytelników załączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, któremi prosimy wpłacić prenumeratę. **WYDAWNICTWO.**

Cyfry, które dużo mówią.

Skąd wzięła się nędza na wsi?

W wydawnictwie p. t. **„Mały Rocznik Statystyczny“** za rok 1934, który ukazał się niedawno, znajdujemy bardzo ciekawe cyfry, które nam mówią, dlaczego wieś popadła w otchłań nędzy. Z zestawienia porównawczego cen niektórych artykułów przemysłowych i monopolowych, które kupuje ludność wiejska — wyrażonych w kilogramach żyta — widzimy jasno jak od przewrotu majowego spadały ceny produktów rolnych, pogrążając rolnictwo w otchłań nędzy.

PŁUG.

To skromne, a niezbędne narzędzie rolnicze, można było kupić **w roku 1913**, t. zn. przed wojną, **za 134 kilogramów żyta**, gdyż ówczesna jego cena równała się dokładnie ówczesnej cenie takiej ilości żyta.

Zobaczmy jak kształtuje się cena pługa, wyrażona w życie, w ostatnich latach. Za ten sam pług płaciło się w kilogramach żyta:

w r. 1913	**134** kg.
1927/28	100 „
1928/29	130 „
1929/30	**220** „
1930/31	239 „
1931/32	191 „
1932/33	237 „
1034 (luty)	**275** „

PARA OBUWIA.

Para obuwia (kamaszy), używana przeważnie przez ludność wiejską, a więc gatunku średniego, kosztowała w roku 1913 tyle, ile można było otrzymać **za 78 kilogramów żyta.** W ostatnich latach para tego obuwia kosztowała w życie:

w r. 1013	**78 kg.**
1927/28	99 „
1928/29	127 „
1929/30	220 „
1930/31	233 „
1931/32	150 „
1932/33	171 „
1934 (luty)	**192** „

10 KILOGRAMÓW CUKRU.

w r. 1913	**46 kg. żyta**
1927/28	36 „
1928/29	47 „
1929/30	83 „
1930/31	88 „
1931/32	72 „
1932/33	90 „
1934 (luty)	110 „

10 KILOGRAMÓW SOLI.

w r. 1913	**6 kg. żyta**
1927/28	8 „
1928/29	10 „
1929/30	17 „
1930/31	19 „
1931/32	16 „
1932/33	22 „
1934	**27** „

1 KILOGRAM TYTONIU CHŁOPSKIEGO.

w r. 1913	**115 kg. żyta**
1927/28	141 „
1928/29	190 „
1929/30	375 „
1930/31	404 „
1931/32	335 „
1932/33	460 „
1934 (luty)	**572** „

10 METRÓW MADAPOLAMU.

w r. 1013	**61 kg. żyta**
1927/28	53 „
1928/29	67 „
1929/30	108 „
1930/31	103 „
1931/32	75 „
1932/33	93 „
1934 (luty)	**106** „

BUTELKA WÓDKI (1 litr).

w r. 1913	**11 kg. żyta**
1927/28	14 „
1928/29	18 „
1929/30	30 „
1930/31	35 „
1931/32	29 „
1932/33	32 „
1934 (luty)	**30** „

KORZEC WĘGLA.

w r. 1913	**23 kg. żyta**
1927/28	15 „
1928/29	23 „
1929/30	40 „
1930/31	44 „
1931/32	35 „
1932/33	43 „
1934 (luty)	**40** „

A teraz zróbmy zestawienie z podziałem na zwykłe artykuły przemysłowe i na artykuły monopolowe: W porównaniu **z rokiem 1913 kosztuje obecnie w życie:**

pług — **o 104 procent drożej,**
obuwie — **o 146 procent drożej,**
madapolam — **o 74 procent drożej,**
węgiel — **o 113 procent drożej.**

ARTYKUŁY MONOPOLOWE:

cukier — o 139 procent drożej,
sól — o 350 procent drożej,
tytoń — o 400 procent drożej,
wódka — o 254 procent drożej.

Zwyczajne artykuły przemysłowe kosztują obecnie **w życie przeciętnie dwa razy tyle,** niż przed wojną. **Artykuły monopolowe kosztują trzy i cztery razy tyle co przed wojną.**

O ile w czasach przed przewrotem majowym, ceny artykułów przemysłowych obliczane według wartości żyta, były nawet niższe niż przed wojną i takie ceny utrzymywały się jeszcze w latach 1927/28 — to później widzimy jak ceny żyta, podstawowego artykułu zbożowego w Polsce leciały na łeb, gdy w tym samym czasie ceny artykułów przemysłowych albo stały w miejscu, albo też tylko nieznacznie spadły.

Wymowa przytocznych cyfr ma swoje wielkie znaczenie.

Powitanie gen. Hallera.

W niedzielę, dnia 1 lipca zawinął do portu w Gdyni statek **„Kościuszko“** z 500 pasażerami, wśród których znajdował się **gen. Józef Haller.** Generał Haller odbywał przeszło półtoraroczną podróż przez Amerykę. Na powitanie gen. Hallera przybyły **tłumy publiczności wraz z sztandarami.** Nie brak przedstawicieli Poznania, Lwowa, Katowic, Radomia i Krakowa. Po powitaniach serdecznych i okrzykach na cześć generała, Haller wsiadł do samochodu i odjechał do Hallerowa.

———o———

Wysiedlanie żydów z Belgji i Afganistanu.

Żydowski dziennik „Moment“ (30. 5. 1934) donosi o masowem wysyłaniu żydów z Belgji do Polski.

Liczba niemieckich zbiegów (tj. żydów), w większości polskich obywateli, zwrasta stale. W samej Antwerpji ponad 200 rodzin zbiegów otrzymało rozkaz opuszczenia tego kraju.

Parlament belgijski uchwalił ustawę według której „cudzoziemcy (głównie żydzi) w Belgji będę poddani znacznie ostrzejszej kontroli, niż dotąd“.

W środku Azji, w Afganistanie, również biorą się do żydów. Jak donoszą dzienniki angielskie z dnia 9 czerwca br. rząd Afganistanu wydał szereg zarządzeń skierowanych przeciwko żydom.

Odtąd żydzi nie będą mieli prawa w południowych i wschodnich prowincjach kraju mieszkać i będą mogli opuszczać stolicę państwa Kabul, tylko za specjalnem pozwoleniem. Powody tego zarządzenia nie są wiadome“.

LEON KRUCZKOWSKI 10

KORDJAN i CHAM

Mylił się Kazimierz, bo nie to było najdotkliwsze... Bo dopieroż za tą tygodniową pańszczyzną, przeznaczoną dla orki, sprzętu zbóż i siana, zwózki i młocki, słowem, dla całkowitej obróbki łanów dworskich — — szły ano przeróżne i niezliczone powinności dodatkowe, nieokreślone w wymiarze, owe gwałty i tłoki, daremszczyzny i próżnice, mające zaspokajać wszelakie, by najwymyślniejsze potrzeby dworu.

Więc wyrabianie mat i powróseł z własnej, jakoteż i z dworskiej słomy, szarwarki do budowli dworskich, kopanie rowów, równanie łąk dworskich z kretowin, grabienie i zwożenie ściółki z lasów, sprawianie i kwaszenie kapusty dworskiej, tudzież buraków, zbieranie szyszek i żołędzi, obrywanie grochu — więc nauciążliwsze stróże, dzienne i nocne, z obowiązkiem rąbania drzewa, palenia w piecach dworskich i noszenia wody, więc furmanki na użytek dworu, różne zwózki i wywózki, wycieranie sadzy w kominach dworskich, pomoc do kuchni dworskiej w naturze, albo na koszt chłopów utrzymywana... więc pomoc przy robieniu piwa, zdejmowanie skór z bydła padłego, tłoczenie oleju i czyszczenie studzien, więc dawanie worków na wszelkie potrzeby dworu, dostarczanie szczawiu, jagód i grzybów, chrzanu, jałowca i berberysu... Ten długi rejestr regulowany był arbitralnie wolą dzierżawcy — — jak popadło, według pańskiego, albo i ekonomskiego zachcenia, bez zaglądania w tabele prestacyjne... Ile potrzeby dworskiej, czy zgoła nad potrzebę, dla tradycji, dla samej zasady...

Znał Kazimierz dobrze te sprawy. Alboż to sam, jako dziecko kilkuletnie, nie był posyłany do dworu, na każde zawołanie, dla obierania z drzew owadów, lub obrywania owoców pod groźnem i wszystko widzącem okiem sługi folwarcznego? albož nie pomagał ojcu przy myciu i strzyżeniu owiec dworskich, przy robieniu postronków dla dworu, przy rżnięciu trzciny na trzęsawiskach Warty, przez włodarza nakazanem?

Lecz nie czas było na wspominki... Świeca spalała się powoli, trzeszcząc i pryskając. Kazimierz rozłożył swój sekstern i jął się żmudnej pracy wypisywania z tabel, drobiazgowo i sumiennie — dym po dymie, zagroda po zagrodzie — ustanowionych prawnie prestacyj i powinności chłopskich.

„Jagusiak Ignac, na półdłóczku, robi dni sprzężajnych cztery, czynszu daje złotych 3, groszy 10, owiec 2, kapłonów 4, jaj 12.

Matus Walek, na ćwierci, robi dni pieszych pięć, czynszu daje groszy 85, owiec 2.

Adamus Paweł, na zagrodzie, robi dni pieszych dwa, czynszu daje groszy 25.

Piwowarka Agata, na chałupce, robi dzień jeden...“

Przez ścianę słychać było ciche, a zawzięte świstanie aktuarjusza.

W pewnej chwili drzwi otwarły się nagle. Szymkiewicz stanął w progu z głową zadartą; szeroko, a cokolwiek niepewnie rozstawił nogi w bronzowych pantalonach. Z twarzy, pociesznie wykrzywionej, z zarumienionych policzków, tudzież z oczów szkliście połyskujących widać było, że nie darował rozpoczętej z Kazimierzem butelce...

— Wyjdę na chwilę, kochaneczku! — mruknął chrapliwym głosem. — Daruj, że pozostawiam cię... te... samego w tej chałupie... ale, uważasz, za jakie pół godzinki... tak, najdalej!

Wykonał przytem jakiś nieokreślony, obejmujący ruch lewem ramieniem.

I wyszedł, zamykając drzwi niepewną ręką.

Kazimierz uśmiechnął się. Przez chwilę nadsłuchiwał kroków, zarówno stąpających w tamtej izbie, a potem przez podwórze, za oknem — —

— Justyś poczciwy — pomyślał o przyjacielu — ale go trunek gubi!... Zniszczy on się kiedy ze szczętem...

Mimo to żywił osobliwy respekt, pewien nieświadomy podziw dla osoby Szymkiewicza. Zazdrościł mu czasem owej lekkości, umysłu, z jaką aktuarjusz zwykł był traktować grube sprawy codziennego życia. Podziwiał w nim tę łatwość i niefrasobliwość sądzenia o rzeczach, by najpoważniejszych, która znamionuje ludzi, chadzających luzem, niezwiązanych z nikim i z niczem. Podziwiał to zwłaszcza, gdy uświadamiał sobie spoistą naturę gromadzkiego trwania, owe związki żywowłókniste, nawęźlone stokrotnie, któremi sam tkwił w gromadzie swojej, jak

Sensacyjne odkrycie naukowe
profesora Kota w Oxfordzie.

Przebywający obecnie w Anglji **prof. Stanisław Kot**, natrafił przypadkowo **w słynnej bibljotece Bodlejana w Oxfordzie na niezwykle rzadki zbiór książek i dokumentów polskich.** Zbiory te, składające się **z 2.500 poloników pokrywają całokształt literatury polskiej od początku XVII wieku aż po początki XIX wieku.** Zbiór ten jest bardzo cenny, gdyż jak stwierdził prof. Kot, zawiera nietylko kilka „białych kruków", ale również kilka unikatów, **nie posiadanych przez żadną inną bibljotekę.**

Jak się okazuje, zbiór ten, **został w r. 1850** za pośrednictwem pewnego antykwarjusza w Lipsku **nabyty przez Bibljotekę Bodlejana** od słynnego w swoim czasie uczonego polskiego **Józefa Łukasiewicza.**

Zbiór Łukasiewicza, który uchodził dotychczas za przepadły, **znajduje się więc w Oxfordzie i jest zachowany w doskonałym stanie.**

Jak przypuszczają w sferach naukowych, odkrycie to, rzuci prawdopodobnie snop światła — na naukę literatury polskiej.

Bracia Adamowicze — zdobywcy Atlantyku.

Lotnicy polscy bracia **Adamowicze, przelecieli szczęśliwie Atlantyk,** szczęście nie dopisało im jednakże przy przelocie przez Europę. Musieli trzykrotnie lądowali, a to we Francji, w Niemczech i Toruniu, tak, iż przybyli do Warszawy z jednodniowem opóźnieniem. W drodze z Torunia do Warszawy towarzyszyła im eskadra samolotów. W Warszawie zgotowano im entuzjastyczne przyjęcie. O oficjalnem powitaniu na lotnisku nie było nawet mowy, gdyż rozentuzjazmowane tłumy na barkach obnosili zwycięsców po lotnisku. Bracia Adamowicze przed 20 laty wyemigrowali z Litwy do Ameryki i tu dorobili się pewnego dostatku. Cały swój posiadany majątek poświęcili na zakupno samolotu, którym przyjechali do Polski.

Dział Kobiet.

Wielkie zadanie ludowczyni.

Doniedawna jeszcze ruch ludowy był — powiedziałabym — męskim, chłopskim, zaledwie gdzieniegdzie mignęły długie włosy. Od roku jednak obraz wyraźnie zmieniać się zaczyna: **Coraz liczniej, w niektórych okolicznościach, masowo obok ludowców stają ludowczynie.** Ale to nowe dla nas kobiet pole pracy nie zawsze było najlepiej zasiane. Niech nam się nie zdaje, że aby być dobrą ludowczynią, wystarczy znać działaczy ludowych. Choćbyśmy znały wszystkich ludowców, jeszcze do tytułu „ludowczyni" prawa mieć nie będziemy. Nawet to, że która z nas jest żoną ludowca jest także zamało i wyjazdy na zebrania, wiece, święta i inne uroczystości nie są zupełnym spełnieniem obowiązku. Przed ludowczynią-matką stoi ważniejsze ponad inne zadanie: **urodzić i wychować ruchowi ludowemu zastępy dzielnych członków!**

— Czy widzicie, czy zdajecie sobie sprawę kobiety — jaka dziś walka wre o dusze młodzieży wiejskiej?!

Przywódcy rozmaitych partyj, pionierzy różnych haseł dobrze rozumieją przysłowie, że „kto ma młodzież, ten ma przyszłość w ręku". Im więcej zgarną młodzieży, tem w większą siłę urosną, bo młodzi to ognisko zapału, to ręce do pracy, to spadkobiercy i dalsi twórcy planów i czynów! — więc o młodych zacięta walka.

Nie dać! — bo i nam potrzebni! — **skierować młodych do Stronnictwa Ludowego — to matek-ludowczyń zadanie.** Przecież w ręku kobiety znajduje się ogromna siła: **wychowanie dziecka.**

Tego, czego matka nauczy, nic przygłuszyć nie zdoła! Tylko wykorzystać ten moment! — dla dobra wsi i ruchu ludowego!

— Wychowanie ludowca od najmłodszych lat należy mieć na oku, bo „czem skorupka zamłoda nawrze, tem na starość trącić". Trzeba nauczyć dzieci w pierwszym rzędzie głębokiego szacunku i miłości dla wsi. Czy w takich czy owakich warunkach życie ich postawi, niech się nie wstydzą, owszem — niech z dumą mówią o swem pochodzeniu, bo chłop nietylko, że nie jest gorszy od innych, ale **swoją tyluwiekową pracą zasługuje na szczególniejsze uznanie.** Z drugiej strony dzieci wsi muszą przez życie iść tak, aby się wieś — ich matka — za nie się nie wstydziła! Jak mają żyć, to im pokażą bohaterowie wielkiej chłopskiej sprawy, co wszystko nawet życie za nią kładli. Zamiast pleść dzieciom bzdury o strachach, o zaklętych królewiczach — o wielkich czynach chłopskich im opowiadajmy! — broń Boże! — jeno w dobrem! — a co złe było, młodzi mają naprawić!

— I o tych, co haniebnie, dla pieniędzy albo z dumy, pychy wieś zdradzili, też młodym nie tajmy. Mówmy im to, by poczuli odrazę do podobnych czynów, a w nowem pokoleniu zdrajców nie będzie!

— Ludowcy muszą być zdrowi i silni, bo wiele trudności stoi przed nimi.

I tu niemało będziemy miały do zwalczenia, w dzisiejszych kryzysowych czasach, najgorsze jednak to to, że właściwie brak nam wiadomości w jakich to warunkach rosną ludzie zdrowi i silni. Z książek czy na kursach uczmy się tego i to jak najprędzej!

— Do spełnienia swych zadań człowiek musi być umysłowo przygotowany. Szkoły! — jak najwięcej nauki trzeba dać dzieciom — ludowczynie!

Niech się ojcowie wyrzekną papierosów, na opłatę pasterza, czy kupno książek czy butów dla dziecka i niech ono z najlepszym postępem szkołę kończy!

Baczmy jednak na to, aby nam dzieci w szkole nie odmienili na wrogów wsi, dla siebie nie złapali, dejmy patrzenie na szkołę!

— Ruch ludowy utyskuje na brak inteligencji ludowej. Na to mamy organizacje, żeby sobie wzajemnie pomagać. I temu złemu można zaradzić. Wspólnemi siłami kształćmy najzdolniejszych i to, jak najwyżej, aby innym przodowali.

Ludowczyni o jednem jeszcze myśleć musi. O tem mianowicie, aby nietylko jej rodzone dzieci do Stronnictwa weszły, ale, że wszystkie chłopskie dzieci tam być powinny. Trudna to sprawa — ale przecież „nie święci garnki lepią!" szukajmy jej rozwiązania.

Oto narazie takie moje uwagi w krótkości zebrane o roli kobiety w ruchu ludowym — o roli o zadaniach, które dziś głośno do niej wołają! Pewnie — łatwe to one nie są, ale czegóż nie potrafi dokonać kobieta, jeśli chce to zrobić! — A więc do pracy! **HELENA ŚCIBOROWSKA.**

Tajemniczy napad.

„Ilustr. Kurjer Codz." donosi: „Ub. nocy dokonano **zagadkowego napadu na komendanta Związku strzeleckiego, Konrada Buchońskiego.** Późnym wieczorem, gdy p. Buchoński wracał do domu, został on przy zbiegu ul. Żelaznej i Chłodnej **napadnięty przez jakiegoś sprawcę, który zaczął go bić tępem narzędziem.** Na wszczęty alarm przybył policjant, jednakże **napastnik zdołał zbiec.**

Buchońskiego przeprowadzono do VII komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie. Okazało się, że **rany były dość poważne i lekarz przewiózł pobitego do szpitala na Czystem.** Policja wszczęła dochodzenia, celem wykrycia sprawcy napadu". Działo się to w Warszawie.

---

drzewo w glebie korzeniami. —— Jakże oderwać się od calizny, z której się wyrasta!... Jakże potargać w sobie ten kłąb korzenny, podziemny!... Tymczasem u Szymkiewicza dostrzegał tę właśnie oderwaną ptasią zaiste, samoistność bytowania — drażniącą, a zarazem wzbudzającą ów respekt tajemny i nieświadomy podziw — —

Z pewną goryczą wziął się do dalszego przeglądania tabel i rejestrów. Szeleściły cicho przewracane papiery, skrzypiało udręczone pióro. Świeca pryskała głośno, złośliwie — —

— Chłopski syn jestem... Od tego nie odejdziesz! — snuł Kazimierz ociężale myśli. — Justyś pono szlachecki syn, może takiemu łatwiej!... Juści, łatwiej chyba... Tu niewola, tam panowanie — to, widać, trudniej niewolę otrząchnąć, a panowanie, wiadomo, rzecz lekka...

Upłynął czas niewiadomej miary, gdy pod oknem zastukały kroki. Wydało się Kazimierzowi, że słyszy przytłumione, rozmawiające głosy — —

— Justyś to aby? — zaniepokoił się.

Po chwili drzwi zgrzytnęły, jedne i drugie. Hałas jakiś uczynił się w tamtej izbie.

Kazimierz nadsłuchiwał w niepewności.

Na szczęście, poznał głos Szymkiewicza. —

— Nie bójże się, Honorka... nikt cię tu nie zje! — mówił aktuarjusz niskim, chrapliwym głosem.

— Iii... przecie się nie bojam... ino, czy zaś kto nie widział, panie? — odrzekł z chichotem młody głos żeński.

— W takiej ćmie!... Co też pleciesz...

— Są tacy, co i w ćmie widują!

— Sowy chyba! — zaśmiał się Szymkiewicz. — Siadajże, turkaweczko!

Zaproszenie musiało być poparte czemś wymowniejszem, bo dziewczyna odpowiedziała stłumionym, wesołym piskiem.

Kazimierz słuchał w osłupieniu. Twarz spochmurniała mu nagle. Uczuł głuchą niechęć do przyjaciela.

— **Przebrał Justyś miarę!** — mruknął i tem gorliwiej wziął się do przerwanej pracy. Chciał usilnie odwrócić myśli od tych za ścianą; nie udawało mu się jednak — —

Tam zaś zabrzękło szkło. Słychać było rozlewne, niewyraźne gadanie, nad którem raz po raz odzywał się gruby, charapliwy śmiech aktuarjusza, tudzież zdyszany, chutliwy chichot dziewczyny.

— To z miodem, panie?

— Juści... poznałaś!

— Taka z tego lubość po kościach...

— Widzisz, a bałaś się!

— Ii... niebardzo, panie! Tyle ino, co trzeba dziewczynie!

Znowu zabrzęczało szkło.

W Kazimierzu rosło zakłopotanie i jakaś ostra, drażniąca niecierpliwość. Nadomiar śmieszności, nieszczęsna łojówka kończyła się gwałtownie, wśród srogich migotań, syczeń i pryskań. Jeszcze wytchnęła kilka przedśmiertnych rozbłyśnięć, rozlała się ostatkiem bezsilnego tłuszczu — i zgasła. Zwycięska ciemność zatopiła wszystko; izbę i stół, papiery i człowieka... Ostry swąd smużył w niej, jak odchodząca dusza umarłej łojówki — —

Kazimierz siedział nieporuszony, stężały i jakby oślepiony tą ciemnością; tem przenikliwiej słyszał wszystko, co działo się w tamtej izbie. Jakby jakimś niewiadomym, a czułym zmysłem pojmował to wskróś ścianę: rozlewnie gadające bulgotania jakieś płynne, szmery i chichoty.. Dreszcz łaskotliwy czuł w krzyżach... Ta jakaś Honorka — domyślał się, Mrowcówna Honorka latawica i ściwiara...

Ciemność stawała się parna, nabrzmiewała czemś dusznem, zgęszczonem, dławiącem — — Ucisk nieznośny przywarł do piersi, niecierpliwość mrowiła się w palcach rąk... Śmieszność i jakieś niewiadome chęci — — Piekący na podniebieniu smak i ten dziwny, gorzki niepokój...

W pewnej chwili Kazimierz poruszył się bezwiednie, a tak gwałtownie, iż ława, na której siedział, zaskrzypiała niezwykle głośno.

— Jezu! A cóż to? — usłyszał okrzyk dziewczyny.

I wraz rozległ się szeroki, rżący śmiech aktuarjusza.

— Bodaj cię! — zawołał Szymkiewicz i, zanim Kazimierz mógł pojąć, co się dzieje, już ujrzał go w rozwartych z trzaskiem drzwiach stancyjki. — Bodaj cię! Zapomniałem, żeś tu, możnaby rzec, uwięziony, Kaźmirku!... Wyłaźże już z tych nudnych spraw, desperacie, obrońco uciśnionych!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA TARNOWSKA

Z życia Kół Stronnictwa Ludowego w pow. tarnowskim.

Koła Stron. Ludowego w gminach **Siedlec, Bobrowniki Wielkie** urządziły w dniu 1 lipca b. r. zebrania, na które zaprosiły pp. **Witka Wł.** ze Śmigna, w. prez. zarz. pow. **Rzepkę J.** z Ilkowic, sekr. zarz. pow. i p. **Szczepanika** z Woli Radłowskiej.

Udział w zebraniach **liczny**. Omówiono sprawy organ., polit. gosp., wyborów samorządowych, czytelnictwa, na które kładzie się specjalny nacisk.

Zjednano w Bobrownikach 2-ch prenumeratorów „Piasta", a kilku zadeklarowało się na t. zw. „spółkę", którą obecnie często na wsi się posługują ze względu na panującą nędzę.

Szczególnie oddźwięk znalazł u zebranych apel p. Witka **do solidarności i wytrwania w walce do końca, a wszelkie względy osobiste i ewentualne walki nie powinny mieć miejsca na terenie Koła.**

Rozbijaczy i niepewnych ludzi usuwać, by w przyszłości nie stanowili kandydatów na „20 gr. w zęby..."

Z zebrań podobnych ludowcy odnoszą dużą korzyść pod każdym względem, a członkowie zarządu pow. zaznajamiają się bezpośrednio z pracą Kół w powiecie. **Sekretarz.**

* * *

Uroczystość poświęcenia sztandaru.

GROMNIK. Koło Str. Lud. **w Gromniku** urządziło staraniem pp. **Słowika K.** i **Burnata K.** dnia **1 lipca b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego,** na którą zaproszono p. posła **Piroga.**

Po uroczystości poświęcenia i wbiciu pamiątkowych gwoździ odbyło się publiczne zebranie, na którym przewodniczył v. prezes zarz. pow. p. **Regiec K.,** który też **imieniem prezesa Witosa wbił gwóźdź pamiątkowy do drzewca sztandaru.**

Regiec wygłosił okolicznościowe przemówienie, poczem udzielił głosu p. **posłowi Pirogowi,** który przedstawił obecne stosunki w Polsce. Przemówienie p. Piroga zebrani przyjęli rzęsistemi oklaskami. Następne przemówienia na temat oświatowy, wygłoszone przez p. **Lesia J.** z Lichwina i samorządowy p. **Łabuza** z Lichwina również cieszyły się dużem zainteresowaniem.

Po uchwaleniu znanych rezolucji zebrani rozeszli się wśród okrzyków na cześć Str. Lud. i wynosząc niezatarte wrażenie z tej podniosłej uroczystości, świadczącej o silnem przywiązaniu do stronnictwa, gdzie w tak krytycznych czasach Koła fundują sztandary, a których w powiecie jest już kilkadziesiąt. **E. B.**

* * *

NIEDOMICE. Koło Str. Lud. w Niedomicach założono w październiku r. 1932. Liczy członków opłacających składki około 40.

Na założenie Koła zaproszono p. **posła Piroga,** który w doskonałem przemówieniu zachęcił zebranych do organizowania się w szeregach stronnictwa, w którem chłopi jedynie mogą mieć lepszą przyszłość, bo różne Radziwiłły i żydzi Wiśliccy, sprzedawczycy Bojki i inne Kostki Biernaccy chyba doli chłopa nie poprawią.

Prezesem Koła jest wypróbowany ludowiec p. **Miękina Ign.,** sekr. Koła jest p. **Bogacz Fr.**

Koło urządza zebrania, na których omawia sprawy dotyczące gminy i ogólnej polityki. Z inicjatywy Koła powstało „Koło Mł. Wiejsk.". Praca org. na wsi jest dość ciężka z powodu nędzy panującej, ludzie nie mają na gazetę, a przecież to jest podstawą. **Sekretarz.**

* * *

KLIKOWA. Koło Str. Ludowego w Klikowej powstało w roku 1932. Liczy członków **około 100.** Przewodniczącym Koła jest p. **Wrona Stan.** Członkowie Koła **są wyrobieni politycznie** dzięki pracy sekr. Koła p. **Wrony Jana** i śp. **Michalskiego.** Gmina jest **podmiejska,** czemu przypisać **należy, iż we wsi są również socjaliści.** Większość wsi jest jednak ludowa. Było Koło B. B. i „strzelec", ale się zlikwidowali sami, narobiwszy masę świństwa. Wolni więc jesteśmy od tego „marcepanu".

Zakusy B. B. na naszą wieś były ogromne. Menerzy B. B. zjeżdżali ciągle na wiece, chcąc bodaj paru ludzi mieć obałamuconych. Osławiony w powiecie **poseł B. B. Starzyk ostatnim razem na zebraniu miał 5 osób dosłownie.** 2-ch policjantów, nauczyciel, komisarz gminy, i jakiś przechodzeń.

Koło ma sztandar, z którym gremjalnie zawsze bierze udział w uroczystościach ludowych. Ostatnio wzięliśmy masowy udział w „Święcie ludowem" w Jurkowie. Zapał u ludzi był ogromny. Staraniem Koła odbył się wiec z udziałem p. posła Piroga. Socjalistyczne wiece odbywały się z udziałem p. posła **Ciołkosza,** b. więźnia brzeskiego.

Na wiecach opozycyjnych jest po kilkaset ludzi. **Wrona S.**

* * *

ŁĘKA SIEDLECKA. Łęka Siedlecka jest przysiółkiem należącym do gminy Siedlec; liczy 27 numerów. Ambicją tutejszych ludowców było mieć osobne Koło niezależne od Koła w Siedlcu, zaprosili więc **p. Rzepkę J.** z Ilkowic z referatem organ. i dnia 22 maja 1932 r. powstanie Koła stało się faktem. Wpisało się i wpłaciło wkładki **30 ludzi.** Procentowo w stosunku do numerów w gminie jest to najsilniejsze Koło w powiecie. Prezesem Koła jest **p. Zieliński Leopold,** sekr. **Seremet Franc.** Na zebraniach w Kole porusza się wszelkie tematy jak org., polit. gosp., samorz. i inne. Koło posiada swój sztandar. Prenumerujemy 3 „Piasta", czyli na każde 10 numerów przypada 1 „Piast", czyli żądaniom organizacyjnym w tym wypadku uczyniliśmy zadość w 100%.

Koło bierze gremjalnie udział we wszystkich uroczystościach narodowych i ludowych ze sztandarem. Ostatnio wzięliśmy udział b. licznie w „Święcie ludowem" w Jurkowie, **w związku z czem kilku członków ma dochodzenie za rzekome przekroczenie ust. o zgrom.**

Prezes: Zieliński Leopold.

*

P. S. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w związku z zeszłorocznym strajkiem również posypały się kary na członków, między innemi i na p. Żmudę, inwalidę wojennego (bez ręki). **E. B.**

* * *

SIEDLEC. Gmina Siedlec bez przysiółka Łęki liczy 60 numerów. Koło Str. Lud. założono w r. 1932, do którego wpisało się około 30 członków.

Prezesem Koła jest p. **Pabjan Alojzy.** Na zebraniach Koła omawia się wszystkie ludowców obchodzące sprawy. Ostatnio razem z Łęką urządzono zebranie z udziałem **p. Witka Wł., Rzepki J. i Szczepanika.**

Tak jak i wszystkie Koła w północnej części powiatu jesteśmy w posiadaniu sztandaru ludowego, z którym **bierzemy udział we wszystkich ludowych uroczystościach. W gminie znajduje się również straż pożarna. Płacze się i u nas kilku niby bebechów,** a w gruncie rzeczy ludzi niewiedzących, czego chcą, bo faktycznie nie reflektują na „kopniaka w.... i kijem w plecy, jak radził p. Prystor, a to, czegoby chcieli, to „sanacja" im nie da. **Z. L.**

* * *

WIELKA—WIEŚ POW. BRZESKO. Wielka—wieś aczkolwiek w pow. Brzesko, będąc jednak niedaleko Tarnowa, grawituje do tego powiatu.

Koło istnieje od 3-ch lat z tym samym Zarządem, który cieszy się pełnem zaufaniem członków. Koło liczy około 70 członków i jest **ogromnie czynne,** dzięki prezesowi Koła p. **Karasiowi Janowi,** który będąc ciężko chory na płuca, nie zaniedbuje mimo to okazji do budzenia ducha ludowego i organ. nie tylko u siebie na wsi, ale i w okolicznych mimo mandatów karnych. Koło skupia najlepszy element wsi. Prenumerujemy kilka „Piastów". Obecnie składamy pieniądze na sztandar, który wzorem innych Kół chcemy sobie sprawić.

Zebrania urządzamy b. często, informując się o przejawach życia wzajemnie i zachęcając się do walki aż do zwycięstwa. **Sikoń Stan.**

Z rubryki kar.

Ostatnio na działaczy ludowych w pow. tarnowskiem sypie się grad kar i tak: **Papuga Rudolf z Zalasowy** ukarany został przez starostwo **grzywną zł. 20,** albo 5 dni aresztu za rzekomy nielegalny wiec urządzony na swojem obejściu.

Sprawa miała się tak, że **zeszło się kilku sąsiadów na popołudnie niedzielne na pogawędkę, nadto w gościnę zjechał kolega p. Praś z Kowalowej.**

Jedno zapytanie: **Ilu można przyjąć znajomych,** żeby nie być ukaranym?

Miękina Ignacy z Niedomic ukarany **został grzywną zł. 30 albo 14 dni aresztu za rzekome** urządzenie nielegalnego pochodu na Święto ludowe z Niedomic do Jurkowa.

Panek Jan z Niedomic ukarany został grzywną zł. 100 albo 14 dni aresztu za rzekome niesienie sztandaru rozwiniętego z Niedomic do Jurkowa na „Święto ludowe".

Zieliński Jan z Łęgu ad Partyń ukarany **został grzywną zł. 30 albo 14 dni aresztu** za rzekome niesienie rozwiniętego sztandaru z Łęgu do Jurkowa na „Święto ludowe".

Witek Władysław ze Śmigna wyrok ma otrzymać na piśmie.

Dalszy ciąg rozpraw nastąpi. **E. B.**

* * *

Ksiądz Mróz i ksiądz Boduch na widowni.

W ostatnich tygodniach znany **sanator ks. Mróz** z Poręby Radlnej znowu daje znać, że żyje, a mianowicie w związku z udaremnieniem, urządzenia festynu młodzieży ludowej w Porębie Radlnej na cele oświatowe, przez swoje wpływy w starostwie, **użył ludowców w sposób najniższy, wykorzystując do tego celu kościół.** Od ołtarza wołał „szajka, męty, wniosła podanie o udzielenie zezwolenia na festyn, ale ja poczyniłem kroki, gdzie należy, by im tego nie zezwolono, co też uczyniono".

Komitet wniósł skargę do sądu za obrazę na księdza i za zrobiony zarzut brania udziału w zabójstwie niejakiego Sułkowskiego.

Koło Ludowe działa na sanatorów jak czerwona płachta na byka.

Inny znowu, **ksiądz Boduch** z Pleśny **w czasie wiosennych robót polnych zaprzągnął do ciężkiego walca dwóch parobków i 2 dziewczęta, by rozbijali suche skiby dużego górskiego terenu pod ziemniaki.**

Podkreślić należy, iż w powiecie jest tylko 2-ch takich księży. **E. B.**

Apel Koła S. L. do ludowców!

PODEGRODZIE POW. BOCHNIA. Życie organizacyjne mogą bardzo usprawnić wspólne zebrania i pogadanki. W myśl tej zasady Zarząd miejscowego Koła S. L. w Podegrodziu zwołał zebranie dnia 1 lipca b. r., na którem sprawy polityczne i gospodarcze poruszył **p. Michalik,** a organizacyjne **p. Twaróg.**

W dyskusji omówiono sprawy spółdzielcze i oświatowe. Specjalnie uwzględniono czytelnictwo, a że sprawa ta znalazła zrozumienie u naszych członków, świadczy o tem zaprenumerowanie „Piasta" przez niżej wymienionych:

1) pp. Piotrowskich Teofila i Franciszka, 2) pp. Stopę Antoniego i Będka Michała, 3) pp. Białotę Edwarda i Dudka Henryka, 4) pp. Długoszów Józefa i Franciszka, 5) Koło S. L. na ręce p. Koniecznego Stanisława.

Podając to do wiadomości członków w innych Kołach S. L. powiatu bocheńskiego, mamy nadzieję, że i inne Koła pójdą za naszym przykładem. Prawda, że teraz na wsi pieniędzy brak, ale poświęćmy jedną „kryzysową"[1]) miesięcznie, która to oszczędność pozwoli dwom wspólnikom na zaprenumerowanie „Piasta", będziemy wiedzieć, co się dzieje we świecie.

Musimy bowiem zrozumieć, że „Piast" dla chłopa polskiego jest pługiem, który mu wyorze lepszą przyszłość, opartą na mocnych i zdrowych fundamentach, bo uświadomieniu obywatelskiem. **K.**

[1]) Paczka machorki.

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Nowe bolączki wsi.

Na marginesie nowej ustawy, wprowadzającej przymus notarjalny).

Do szeregu plag dręczących chłopa i wyciągających mu ostatnią krowę z obory, **przybyła nowa, w postaci przymusu notarjalnego przy spisywaniu aktów, których przedmiotem jest przeniesienie, ograniczenie i obciążenie hipoteki.**

Chłop polski, w szczególności w Małopolsce, przyzwyczajony jest mieć w porządku swoją hipotekę. Do końca zeszłego roku mógł on sobie sam spisać kontrakt, zalegalizować podpisy w sądzie co kosztowało 3 zł. i kontrakt ten mógł być zaintabulowany. Jeżeli transakcja była więcej zawiłą, poszedł chłop do adwokata, ugodził cenę kontraktu, która przy nieruchomości wiejskiej nie przenosiła kwoty 40 do 60 zł. i miał sprawę tanim kosztem załatwioną. Toteż wszystkie przeniesienia własności były w księdze gruntowej uwidocznione.

Z uwagi na dopuszczalność prywatnych aktów, była między adwokatami i notarjuszami konkurencja, przy której adwokaci i notarjusze starali się niskiemi cenami pozyskać klijenta. Równocześnie z chłopem jako klijentem musiano się obchodzić grzecznie, gdyż mógł on sobie pójść do innej kancelarji, gdzie go obsłużono solidnie.

Dawniejsze dobrodziejstwa — a obecne „ulgi".

Były jeszcze inne dobrodziejstwa dla chłopów:

1) Co roku jak i obecnie przyjeżdżał do gminy geometra ewidencyjny i spisywał wszystkie zmiany własności zaszłe w ciągu ubiegłego roku.

Na podstawie tych protokołów, wygotowywał tak zw. arkusze zgłoszeń, które raz w roku wnosił do Sądu hipotecznego.

Sąd hipoteczny wzywał wymienione w arkuszu strony i jeżeli wykazane w arkuszu zmiany nie były między stronami sporne, spisywał protokół, a następnie zmiany te intabulował bez żadnych kosztów, jedynie za opłatą stempla za 2 zł. W ten sposób nawet ci, najbiedniejsi, którzy nie mieli tych kilku złotych na adwokata czy rejenta, mieli swe hipoteki należycie uregulowane.

2) W razie śmierci właściciela nieruchomości, sąd grodzki przez sędziego niespornego, spisał inwentarz spadkowy, przeprowadził rozprawę spadkową tentował między stronami ugodę, a następnie wydawał dekret przyznania spadku. Tytułem kosztów powyższego postępowania zapłaciły strony stempel za 2 zł.

Tylko w wypadku większego spadku, jak naprzykład dobra tabularne, spadek po zmarłym proboszczu lub przy nieruchomości miejskiej, delegował Sąd spadkowy do spisania inwentarza, **rejenta jako komisarza sądowego.**

Podstawę prawną do powyższego postępowania stanowił patent niesporny, który dotąd obowiązuje na terenie dzielnicy poaustrjackiej.

Z powyższego działania widocznem było, że władze rządowe starały się o tego chłopa i swem rozumnem postępowaniem i zarządzeniami umożliwiały mu egzystencję. A dziś, jakże straszna zmiana przyszła na szkodę wsi.

Ustawą notarjalną obowiązującą od dnia 1-go stycznia 1934, wprowadził rząd przymus notarjalny dla wszystkich aktów, których przedmiotem jest przeniesienie, ograniczenie i obciążenie nieruchomości. Znikły odtąd prywatne akta, znikła konkurencja w cenie kontraktów, **zapanowała wyłączność prawa sporządzenia aktów w ręku jednego uprzywilejowanego człowieka.** I jeżeli przedtem rejent o każdej chwili był gotów do świadczeń, to obecnie jest poniekąd urzędnikiem od godziny do godziny, bo wie, że klijent nie mając innego rejenta w miejscu i tak do niego przyjść musi.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę miejscowość gdzie jest tylko jedna kancelarja notarjalna, to **panują tam stosunki pożałowania godne.**

Wysoka taryfa — i nadmierne koszty kontraktów.

Otóż mimo, że już taryfa notarjalna jest bardzo wysoka jak na dzisiejsze stosunki, wyciąga rejent wartość darowanego gruntu do takich cen, jakie istniały w najlepszych dla chłopów czasach. Na podstawie tak wygórowanej wartości gruntu, oblicza rejent koszta kontraktu.

I zdawałoby się, że zadowoli się już kosztami taryfowemi, za spisanie kontraktu i intabulację tegoż w księdze gruntowej. Gdzietam, taryfa jest tylko od kontraktu, ale nie od podania intabulacyjnego, które należy osobno zapłacić. Czy może 5 lub 6 złotych? To podanie, które przedtem adwokat robił w cenie kontraktu bezpłatnie kosztuje teraz u pana rejenta, a w szczególności w Krzeszowicach **kwotę 30 zł. i więcej.**

Toteż w tych warunkach kontrakty zwykłe chłopskie, kosztują **powyżej 100 zł.**, a znany mi jest fakt, że za dwa kontrakty przedślubne gdzie dwóch ojców zapisywało dzieciom (żenili się we frymarki) coś po 4 morgi pola i wartość tychże nie przenosiła 10.000 zł., a zatem wolne od podatku, **policzył rejent w Krzeszowicach kwotę 800 zł. (słownie: osiemset złotych).** Czy to jest do uwierzenia? **Toż to wartość jednej morgi gruntu!!**

Monopol notarjalny.

Mimo, że ustawa o arkuszach zgłoszeń jak również patent niesporny regulujący sposób postępowania przy załatwianiu tychże w sądzie dotąd obowiązują, tz. że sąd ma nietylko prawo, lecz obowiązek arkusze zgłoszeń załatwić u siebie i je intabulować, to **z chwilą wprowadzenia przymusu notarjalnego władze nadzorcze sądów hipotecznych wydały tymże sądom polecenie, aby arkusze zgłoszeń oddawać rejentom do załatwienia.**

I znowu nowa sposobność do łupienia skóry chłopom. Wzywa rejent strony do siebie, zamiast załatwić sprawę do arkusza zgłoszeń, bezpłatnie, jak to się robiło w sądzie, jedynie za opłatą stempla za 2 zł. **spisuje rejent akt działu, czy też kupna sprzedaży, zamiany i t. d. policzając „według taryfy" w sposób wyżej wyszczególniony, horendalne sumy, osobno za kontrakt, osobno zaś za podanie intabulacyjne w wypadku załatwienia sprawy do arkusza zgłoszeń zbyteczne,** ponieważ w takim wypadku **intabulacja następuje z urzędu.**

Albo naprzykład: umiera chłop, ojciec dzieciom, czy też jakaś biedna babina. Dawniej jak to już wspomniałem poprzednio, **spadek załatwił sąd we własnym zakresie, bez rejenta i bez kosztów.** Sąd spadkowy otrzymawszy zawiadomienie o śmierci danej osoby, odstępuje akt zejścia rejentowi celem spisania inwentarza majątku spadkowego często stu złotych nie przenoszącego i przeprowadzenia rozprawy spadkowej. W takim wypadku rejent wzywając strony do spisu, **wzywa zarazem o złożenie zaliczki w kwocie 30 zł.**, a następnie po ukończeniu sprawy przedkłada sądowi wraz z aktami **spis kosztów. Koszty te wynoszą najmniej 40 zł., a często dochodzą kwoty 150 do 200 zł.** Niestety nie widziałem, żeby sąd choć raz polikwidowane przez rejenta koszty **obniżył,** do czego ma prawo, a raczej ma obowiązek czuwać, aby koszty te nie były wygórowane.

Dzisiaj już to wszystko odpadło.

No i powiedźcie Wy zainteresowani czytelnicy, czy to jest sprawiedliwie?

Nie pomagają wszystkie zapowiedzi rządu o obronie wsi i świata pracującego, nie pomoże hasło „frontem do wsi", jeżeli czyny co innego mówić będą!

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje wszystkich bolączek wsi w tej dziedzinie, możnaby o tem całe tomy pisać, lecz czy można się w dzisiejszych warunkach ludzi, że bolączki te zostaną usunięte?

Józef Gędłek z Rudawy.

Przeludnienie... więzień w Polsce

„Mały Rocznik statystyczny na rok 1934" przynosi dość ciekawe cyfry. Ludność Polski wzrosła od 1930 r. o 2 miljony, zaś ilość niedobrowolnych „mieszkańców" więzień polskich wzrosła w tymsamym okresie z 25.000 na 46.000. W r. 1930 więzienia polskie były w stosunku do swych rozmiarów zajęte w 72%, obecnie w 119%. Niektóre więzienia w środkowych i wschodnich województwach są obsadzone w 133 procentach, to znaczy że cele mieszczą trzecią część więźniów więcej niż powinno ich być maksymalnie.

W 1930 r. 332 więzienia miały razem 159 bibljotek i 384 warsztaty, obecnie na 346 więzień przypada tylko 130 bibljotek i 292 warsztaty.

Ilość więźniów politycznych nie jest podana.

Co piszą inni?

Jaskinia zbójców.

„Polonia": Tajna policja, zorganizowana gwardja pretorjanów i siła zbrojna są narzędziami, które są podstawami dyktatury w Niemczech. Trzeba powiedzieć, że zawsze i wszędzie te trzy czynniki były fundamentem rządów dyktatorskich i zawsze i wszędzie dyktatury w większym lub mniejszym stopniu mają oblicze, podobne do potwora hitlerowskiego, zawsze i wszędzie takie dyktatury kończą się hańbą i klęską narodu, który im się poddaje.

Pod rządami dyktatorskiemi, opierającemi się na brutalnej sile i na szpiegostwie, zatracają się wszelkie wartości, które zwykły cenić narody kulturalne. Ginie zrozumienie dla tego, co w kulturalnem państwie wolno, a co jest zbrodnią i hańbą. Wyrazem tego jest ubóstwianie szumowin ludzkich i notorycznych zbrodniarzy jako bohaterów i świętych narodowych i wysławianie — jako zasługi i cnoty — wyczynów i dzieł, które człowiek normalny uważa za zbrodnię. Wszak ci Röhmowie, Heinesy, Ernsty, Heydebrecki, Horst-Wessle i t. p., to pospolite wyrzutki społeczne, a niedawno temu kazano ich czcić jako bohaterów narodowych. A pozatem to ubóstwianie siły brutalnej i gwałtu i systematyczne wpajanie go młodzieży i całemu społeczeństwu, to brutalne prześladowanie wszystkich, którzy przeciwstawiali się temu reżimowi lub choćby trzymali się od niego zdala, to pozbawianie pracy i chleba wszystkich, podejrzanych o brak sympatji dla reżimu, to zniesienie wolności myśli i słowa, to bezustanne szpiegowanie wszystkich, ta wieczna groźba znalezienia się w strasznych obozach koncentracyjnych, te bezustanne napady na spokojnych obywateli, te gromadne kary śmierci, wymierzane przez zdemoralizowane sądy, wysługujące się panującemu systemowi, to nieustanne wymuszanie pieniędzy w imię „wodza" i jego ideologji od uciemiężonych obywateli, którzy steroryzowani w ten sposób chcieli sobie kupować wolność, spokój i możliwość pracy, ten nieustający gwałt, zadawany sumieniu ludzi, którym się nawet gwałtem wszczepiało nową wiarę, to bezustanne deptanie godności ludzkiej — wszystko to musiało doprowadzić do tego stanu zgnilizny moralnej i zupełnej anarchji, jaka zapanowała dzisiaj w Niemczech. Jest to państwo, które naprawdę zamieniło się w jaskinię zbójców. — Demokracja nowoczesna nie jest idealna jako forma rządów i ma swoje poważne braki! Potrzebuje na gwałt reformy! To przyznajemy! Bez przeprowadzenia tych reform zbyt łatwo państwa i społeczeństwa stają się łupem awanturników i kondotjerów, którzy je doprowadzają do zguby i naród okrywają hańbą. Ale zasadnicze podstawy demokracji, gwarantujące wolność osobistą, życie, wolność sumienia, kontrolę nad rządami, podział władz, — jak to znowu widzimy na przykładzie niemieckim, — są nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju społeczeństwa i państwa. Nowoczesne dyktatury wszędzie rodzą te same zatrute owoce, różnią się tylko stopniem deprawacji, teroru i gwałtu. — Wszędzie podcinają podstawy moralności, kultury i państwa. Wszędzie prowadzą do moralnego i politycznego rozkładu państwa i są dla jego przyszłości wielkiem niebezpieczeństwem. Nie zasłonią tego wszystkiego deklamacje o uzdrowieniu moralnem i frazesy narodowe i państwowe!

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego.

GÓRNY ŚLĄSK.

MIĘDZYRZECZE. Dnia 2 lipca br. odbyło się w gminie naszej zebranie Stronnictwa Ludowego, na które przybyło kilkadziesiąt obywateli tutejszej gminy. Na zebranie to przybył p. **poseł Rygnła** z Kobiora oraz **red. Kaleta.** Poseł Ryguła wygłosił referat na temat stosunków gospodarczych i politycznych w państwie, poczem zabrał głos p. Kaleta, który przedstawił zebranym znaczenie organizacji włościańskiej w Polsce. Po obszernej dyskusji obywateli nad treścią referatów, **postanowiono założyć Koło S. L.,** do którego weszło szereg poważnych obywateli.

BIERUŃ STARY (Zgromadzenie ludowe). Mamy wreszcie **Koło Stronnictwa Ludowego.** Odbyło się tu w dniu **5 lipca** pod przewodnictwem **p. Gretki** zebranie, na które **przybył poseł Ryguła** z Kobiora. Po referatach oraz dyskusji założono Koło S. L. i wybrano Zarząd Koła oraz Komisję Rewizyjną.

PORĘBA. Odbyło się tu zebranie ludowe w dniu 4 lipca. Referat wygłosił **p. Kaleta,** poczem postanowiono w najbliższym czasie zwołać wszystkich obywateli gminy Poręby dla wysłuchania sprawozdania posła p. Ryguły

JANKOWICE. (Zebranie ludowe). Zwołaliśmy tu zebranie ludowe w dniu 30 czerwca, na którem wygłoszono referat o sytuacji. Po referacie rozwinęła się **żywa dyskusja,** na temat życia gospodarczego oraz stosunków obecnych w Polsce, poczem założono Koło S. L. i wybrano Zarząd Koła i Komisję Rewizyjną. Poza tem obywatele gminy Jankowice postanowili dążyć do tego, by cała gmina stanęła pod sztandarem S. L.

ŁĄKA. (Zebranie S. L.). W piątek 29 czerwca br. **zawitał do nas p. poseł Ryguła,** rolnik z Kobiora, który nam przedstawił w treściwych słowach stosunek chłopów do obecnego reżimu w Polsce i sytuację gospodarczo-polityczną.

Po referacie posła Ryguły zabrał głos **p. Kaleta,** zachęcając zebranych do tworzenia siły chłopskiej przez organizowanie się pod sztandarem S. L., gdyż przez tworzenie silnej organizacji chłopskiej stworzymy silną i potężną Polskę ludową. Na zebraniu tem założono Koło S. L.

Z CIESZYŃSKIEGO.

CIESZYN. Zjazd powiatowy delegatów S. L. na pow Cieszyn odbył się w Cieszynie w dniu 16 czerwca 1934. Obecni byli delegaci prawie wszystkich istniejących Kół S. L. Zjazd zagaił prezes Zarządu Powiatowego p. **J. Błaszczyk,** zaznaczając, że organizacja Stronnictwa w Cieszyńskiem rozwija się powoli wprawdzie, ale są oznaki, które wskazują, że także chłopi cieszyńskiego już zaczynają rozumieć, że biernością niczego osiągnąć nie potrafią.

Po przyjęciu **sprawozdania** z działalności i przeprowadzeniu nowych wyborów do Zarządu powiatowego i Komisji rewizyjnej, nastąpił referat **posła Ryguły,** a następnie obszerna dyskusja, w której zabierało głos **przeszło 20 delegatów** w związku z rozważaniem sytuacji i stosunków organizacyjnych S. L. W dyskusji podniesiono konieczność większego zaakcentowania spraw gospodarczych w działalności Stronnictwa.

Uchwalono następujące rezolucje:

Delegaci S. L., zebrani na Zjeździe powiatowym S. L., uchwalają:

1. **domagają się rządu ludowego, rozwiązania Sejmu i sprawiedliwych, niesfałszowanych wyborów;**
2. **żądają obniżenia długów do poziomu spadku cen produktów rolnych i ziemi;**
3. **domagają się obniżenia cen ziemi z parcelacji do** $^{1}/_{3}$ **szacunku z r. 1928;**
4. **żądają obniżenia podatków i opłat sądowych i notarjalnych;**
5. **domagają się rozwiązania karteli i utrzymania dotychczasowej ustawy o Śląskiej Izbie Rolniczej;**
6. **protestują przeciwko próbie narzucenia im elity sanacyjnej drogą ustawodawczą.**

Na tem przewodniczący zamknął zjazd, dziękując posłowi Rygule za przybycie i wyrażając nadzieję, że uda mu się ożywić chłopów na Śląsku i wzywając obecnych do akcji czynnej, gdyż ci, którzy nie podnoszą swego głosu, nie mają go wogóle, nad temi fala życia przechodzi do porządku dziennego.

JAWORZYNKA (powiat cieszyński). W dniu 17 czerwca odbyło się tu zebranie poufne, na którem **założono Koło Stronnictwa Ludowego.** Po wysłuchaniu referatu o sytuacji i wybraniu Zarządu zebrani rozeszli się z głęboką wiarą, że wreszcie ten najdalszy zakątek naszych gór przestanie spać snem sanacyjnym i zabierze się do pracy.

Z życia Str. Lud. w pow. Kałuskim.

Dnia 29 czerwca br. odbył się **w Dubowicy** kurs polityczny, powiatowy, na który przybył witany z entuzjazmem przez zebranych **poseł Krzciuk H.** i prezes powiatowy p. **Wierzbiński.**

Kurs zagaił p. **Moskal.** Po wyborze prezydjum, do którego weszli: p. **Prajzner,** jako przewodniczący, pp. **Wierzbiński, Ber, Moskal i Krasucki,** jako członkowie prezydjum, zabrał głos poseł Krzciuk, który w przeszło dwugodzinnym referacie przedstawił położenie dzisiejsze wsi i wskazał drogi wyjścia z tego położenia, kładąc nacisk na organizowanie się w Kołach Str. Lud. i czytanie pism ludowych i książek.

Po długiej dyskusji, w której zabierało głos kilku słuchaczy, zebrani uchwalili szereg rezolucyj, w których wyrażają uznanie posłom i senatorom Str. Lud. za ich walkę o dobro wsi, przesyłając pozdrowienia wszystkich bojownikom o sprawę ludową oraz szereg żądań o charakterze politycznym.

Na zakończenie odśpiewano: „Nie rzucim ziemi".

Zarząd Koła Str. Lud.

Ksiądz w roli donosiciela.

Otrzymaliśmy odpis następującego doniesienia:

Do
Wielmożnego Pana Komendanta
Posterunku Policji Państwowej
w Tuchowie.

W dniu 29 czerwca br. miało miejsce w Pleśnej następujące zajście: Tego dnia ogłosiłem z ambony na polecenie Wysokiej Władzy „Święto Morza". Powiedziałem kazanie o znaczeniu morza dla naszego Państwa.

Po skończeniu nabożeństwa, gdy ludzie wyszli z kościoła, wszczęli awanturę z tego powodu niejaki Michał Kowalik, lat 36, robotnik kolejowy, zamieszkały w Pleśnej i Michał Marta, lat 45, w Pleśnej.

Wszczęli oni awanturę tuż pod kościołem, chcąc wywołać rozruch, podburzali ludność parafji przeciwko temu Świętu, zakłócali spokój publiczny swemi krzykami tuż pod kościołem, przeszkadzali mi w spowiadaniu ludzi w kościele, a więc w nabożeństwie, oni są winnymi, że większość tutejszej ludności i młodzież zbojkotowała to „Święto Morza".

Świadkami tej awantury przez nich wszczętej są między innymi: p. Naczelnik stacji Łowczówek—Pleśna, p. Izydor Michalik i p. kierownik szkoły Józef Strzesak.

Ponieważ Michał Kowalik zaczepił mnie z tego powodu wczoraj, 31 czerwca br. na publicznej drodze w obecności p. Józefy Poręby i mnie i pp. Michalikowi i Strzesakowi odgraża się skargą, taki człowiek zuchwały — przeto proszę zrobić doniesienie do Prokuratorji za ich działalność wywrotową, szkodliwą dla Państwa i za zakłócenie spokoju publicznego. Takim złym ludziom i zuchwałym nie można tego darować. — To już nie pierwszy raz zresztą.

Ponieważ we czwartek upływa sześć tygodni, dlatego proszę o natychmiastowe zrobienie doniesienia do Prokuratorji.

Pleśnia, 1 sierpnia 1933 r.

Z wysokiem poważaniem
Ks. Józef Boduch, proboszcz.

L. S. (pieczęć parafjalna)

Na skutek powyższego doniesienia prokurator zrobił akt oskarżenia, odbyła się rozprawa, która wykazała bezpodstawność oskarżenia. Sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary, mimoto kolej zwolniła Kowalika z posady bez emerytury. W ten sposób ksiądz proboszcz niewinnego człowieka i jego rodzinę środków do życia pozbawił. Radość rozpiera jego kapłańską duszę. Wstyd i zgroza!

Parafjanin.

Do wszystkich Czytelników!

Nasza gazeta będzie mogła wtenczas dobrze spełniać swą rolę, gdy każdy ludowiec będzie ją czytał, opłacał prenumeratę i jednał nowych czytelników! Nie zapominajcie więc o III-cim kwartale, ale jeszcze dziś wpłaćcie prenumeratę!

——<>——

Baczność ludowcy pow. gorlickiego!

Z dniem 4-tego lipca b. r. **przeniesiony został Sekretarjat Powiatowy Str. Lud.** do nowego lokalu **przy ulicy Stróżowskiej Nr. 23 I-sze piętro.** Sekretarjat czynny jest w każdy wtorek i piątek od godz. 9-tej rano do 2-giej popołudniu.

Porad prawnych dla członków Stronnictwa udzielać się będzie w każdy wtorek.

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Gorlicach.

Uratowany dzwon

Żyje sobie w **Barwałdzie** człek poczciwy, nazwiskiem **Stefan Więckowski.** — Ciekawy, a przytem bardzo tragiczny typ. Grozi mu zupełna utrata wzroku. Już dzisiaj mało co widzi. — Choruje na oczy. Był u lekarza — lekarz rozłożył ręce — jakby chciał powiedzieć, że na jego utratę wzroku niema rady. — Więckowski — jakkolwiek **analfabeta, zna perły naszej literatury. — Jaką drogą je poznał?** — Oto, mimo, że jest człowiekiem bardzo biednym, — ze swych bardzo nikłych zarobków opłacał dziewczynę, która czytywała mu „Trylogię" Sienkiewicza i inne perły naszej literatury. — Co więcej, ten człowiek czuje w sobie iskrę Bożą. Opisuje swoje tragiczne przejścia — a nie umiejąc pisać, dyktuje swoje wrażenia i bolesne przejścia, których nie szczędził mu los — osobie, która pod dyktandem spisuje jego myśli.

Z pamiętników jego drukujemy opis z wojny, — ratowanie dzwonu kościelnego od rekwizycji. **(E. B.).**

Był dzień 29 listopada 1917 roku. — Przyjechało do Barwałdu dwóch żołnierzy austrjackich z kapralem, celem zabrania ostatniego dzwonu z wieży kościelnej, na użytek wojny. — Przedtem już z wieży naszego kościółka zarekwirowano cztery dzwony, by je przetopić na pociski, na żer armat.

Ponieważ był to dzień Wszystkich Świętych — żołnierze nie przystąpili do wykonania rozkazu, bojąc się zgromadzonych ludzi przy kościele.

Przyrządy do zdejmowania dzwonów pozostawili we młynie u Jana Krawczyka. Dopiero nazajutrz mieli cichaczem przystąpić do zabrania pamiątki po naszych ojcach.

Żałosny był widok, gdy procesja podążała na nasz cmentarz. Dzwon huczał i łkał, jakby przeczuwał, co go czeka, wzywał ratunku. Dzwonił nam na uroczystości, dzwonił nam, gdy żegnał kogoś na wieczny spoczynek, a teraz miał iść jako materjał na pociski, by sercem swojem szarpać wnętrzności człowieka, zabijać ludzi, mimo piątego Boskiego przykazania: „Nie zabijaj!"

Był smutny wieczór. — Wieczór umarłych. — Stary ksiądz gardlanym głosem śpiewał — zdaje się — pieśni za umarłych — dzwon łkał rzewnie — wszyscy, którzy na wojnie potracili swoich żywicieli, sieroty i wdowy — szły — jakby w tej żałobnej procesji — chciały tym, którzy padli na olbrzymich frontach Europy, oddać ostatnią przysługę. — Doszliśmy do cmentarza, na tle lasów położonego. — Gdzieniegdzie migotały żółte blaski świec na grobach — opleciomych wieńcami z choin. — Poszedłem na grób matki, spoczywającej na tym cmentarzu już 24 lat. Wychowałem się w biedzie i nędzy okropnej. Odczuwałem nawet nieświadomie, że gdy moja mama żyła, było mi lepiej. — Było to tak dawno! — A potem... nędza, głód, poniewierka... Gdyby żyła moja matka — tak źle napewnoby mi nie było. — Mamo moja... Dziś tylko drewniany, poczerniały krzyż na Twoim grobie...

Wiedziałem, że mają przyjść zabierać dzwony. — Coś mi wpadło do głowy na grobie matki. — Procesja wróciła do kościoła, a ja pędzony jakąś siłą, udałem się do moich kolegów, którym wierzyłem, że mnie nie zdradzą. Z nimi uplanowałem plan... Żołnierze, którzy mieli zabierać dzwony, zabawiali się przy muzyce — Musiało tam nie brakować i wódki. — Czekałem, aż sen zmorzy ich powieki...

A wowczas... Zabrałem przyrządy do zdejmowania dzwonów, koledzy stanęli na czatach. — Inni pomogli mi wdrapać się na dzwonicę — okryliśmy dzwon kożuchem, by nie wydawał dźwięków na wypadek, gdyby ktoś niewprawnie manipulując narzędziami, — spowodował jego głos — i przy wielkich wysiłkach, ostrożnościach, a również i ogromnym strachu — zwindowaliśmy dzwon na podwórze kościelne.

Sprawnie działała gromada naszych, sprzysiężonych. — Znalazły się mary, na których ułożyliśmy skarb gromadzki. — A teraz... Co sił w nogach — na cmentarz. — Tam wykopaliśmy grób — i złożyliśmy dzwon w ziemię. By zatrzeć ślady na świeżej mogile, rzuciliśmy kilka zwiędłych wieńców...

Rano rwetes... Ktoś dzwon schował. — Ale kto? — Ekspedycja przeznaczona do zarekwirowania dzwonu odjechała — ludziska zachodzili w głowę, co stało się z dzwonem. — Różnie mówiono.

Aż pewnego radosnego ranka, znajomy głos dzwonu rozśpiewał się nad naszą okolicą. Dzwon nasz zmartwychwstał...".

Stefan Więckowski z Barwałdu.

Ze świata.

Co się dzieje w Niemczech.

Po upływie tygodnia zaczynają przeciekać do prasy wiadomości, rzucające snop światła na to, co w Niemczech się dzieje. Wiele przemawia zatem, że zaburzenia wynikły z zarządzenia, postanawiającego przymusowe urlopowanie oddziałów szturmowych. Krok ten jest zapewne początkiem likwidacji armji szturmowej Hitlera a konieczność tę wywołały trudności skarbu niemieckiego.

CZY ISTNIAŁ SPISEK?

Wśród wiadomości ostatnich dni na uwagę zasługuje wiadomość, że wogóle spisku pośród szturmowców nie było, a mówić było można tylko o wzburzeniu z powodu nagłego przymusowego urlopowania bezpłatnego i zakazu noszenia munduru. Według tej wersji **Hitler** i **Goering** chcieli się pozbyć niewygodnych sobie ludzi, którzy znali tajemnicę podpalenia Reichstagu i w danej chwili obu z nich mogli skompromitować przez stwierdzenie, że pożar ten wywołany został z ich polecenia.

PRZESZŁO 240 OSÓB ZAMORDOWANYCH.

Nieznana jest dotąd liczba ofiar. Oceniają liczbę tę na przeszło 240 osób. Przy tej sposobności Hitler i Goering porachowali się ze swoimi przeciwnikami z poza swego obozu, do których należeli b. premjer **Schleicher** i niektórzy działacze pośród katolików.

Podobno w niebezpieczeństwie znajdował się także **von Papen** i tylko Hindenburgowi zawdzięcza swoje ocalenie. Telegramy Hindenburga z uznaniem dla Hitlera i Goeringa były podobno ceną za ocalenie Papena i syna Hindenburga.

KU CZEMU IDZIE RZESZA NIEMIECKA?

Prasa zgodnie podnosi, że ostatnie wypadki przyczynią się do wzmocnienia wpływów armji i zmniejszenia znaczenia Hitlera. W szeregach hitlerowców ma panować wzburzenie i przekonanie, że Hitler zdradził swój obóz. Niektóre dzienniki charakteryzują ostatnie wypadki jako zwycięstwo Hitlera, ale koniec hitleryzmu i przewidują w dalszym rozwoju wypadku dyktaturę wojskową i powrót rodziny cesarskiej.

———<◻>———

Polska i Czechosłowacja.

W tych dniach wygłosił **Benesz** wielką mowę w parlamencie czeskim. Na uwagę zasługuje ustęp odnoszący się do stosunków czesko-polskich. Ustęp ten brzmi:

„Nasze stosunki z Polską nie kształtowały się w ostatnich czasach tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Byłoby jednakże mojem zdaniem zasadniczym błędem przypuszczać, że stan ten wynika z jakichś bezpośrednich trudności, sporów i nieporozumień jedynie między nami: Polską i Czechosłowacją. Pod tym względem nie należy przeceniać ostatnio ujawnionych różnic między naszemi państwami. W rokowaniach między obu rządami stwierdzono nawzajem i wobec reprezentantów innych państw, że chodzi tu o spory lokalne, a nie o jakiś polityczny konflikt między państwami. Również kampanje prasowe jednej lub drugiej strony uważać należy raczej za symptomy sytuacji, aniżeli za jakiś rzeczywisty spór polityczny lub walkę opinji publicznych lub rządów. Mimo to apeluję do naszej prasy, aby bez względu na to, co uczyni prasa polska, pozostała wobec Polski objektywna, spokojna i lojalna. Życzę sobie, aby w przyszłości nie można było sobie niczego wytykać w naszem postępowaniu wobec Polski. Aby nie pozostał tu żaden cień, chcę stwierdzić, że w ostatnich sporach lokalnych prasa nasza zachowała się z małemi wyjątkami przyzwoicie, i z widocznym zamiarem i celem nieszkodzenia naszym stosunkom z Polską. Porozumienie we wszystkich zagadnieniach, dotyczących jedynie naszych krajów, byłoby niewątpliwie zupełnie łatwe, bowiem bezpośrednie kwestje sporne między nami mają zasięg tak ograniczony, że wogóle nie można wierzyć, aby dwa narody tak sobie bliskie i posiadające wspólne interesy, tak rzucające się w oczy, nie potrafiły przy dobrej woli i wzajemnej szczerości usunąć tych kwestyj. Rzeczywistą trudnością definitywnego uregulowania naszych stosunków z Polską, jest, według mego zdania, ten prosty fakt, że dzisiaj poglądy obu rządów na niektóre zasadnicze kwestje polityki europejskiej nie są identyczne. Z tego z konieczności wypływa odmienne postępowanie w polityce Polski i Czechosłowacji. Byłoby błędem, gdybyśmy nie mieli odwagi szczerze sobie tego powiedzieć.

Tymczasem trzeba poprostu czekać i w dalszem postępowaniu zachowywać państwową i narodową godność, objektywizm, spokój i lojalność. Wydarzenia same wkrótce wykażą w jakiej formie i kiedy nasze różnice w poglądach dadzą się pogodzić i sharmonizować. Możliwość taka, wierzę, istnieje. Różnice te bowiem pochodzą przedewszystkiem z różnej oceny chwilowej sytuacji międzynarodowej, podczas gdy rzeczywiste i trwałe interesy obu państw i narodów są, mojem zdaniem, identyczne w mierze aż zadziwiającej.

———×———

Przed rozłamem wśród socjalistów francuskich?

W szeregach stronnictwa socjalistycznego zarysowały się nowe rozdźwięki. Część socjalistów potępia w ostry sposób współpracę socjalistów departamentu Sekwany z komunistami. Przeciwnicy współpracy z komunistami z deputowanym Frossardem grożą wystąpieniem z partji i utworzeniem niezależnej frakcji.

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

Co to za rezolucje?

W poprzednim numerze zamieszczono rezolucje, uchwalone na zjeździe prezydjów Zarządów pow. okręgu rzeszowskiego, odbytem w Rzeszowie. Druga i trzecia z tych rezolucji brzmią:

„Zebrani uważają, że dążenia i żądania mas ludowych nie mogą przechodzić bez echa u naszych władz kierowniczych.

Zebrani postanawiają bezwzględnie usuwać ludzi o fałszywem obliczu ze swoich szeregów, albowiem organizacja ludowa hańbić się takimi ludźmi nie może“.

Dziwię się Redakcji, że zamieściła takie nieprzemyślane rezolucje, nie licząc się ponadto ze statutem organizacyjnym, uchwalonym przez Radę Naczelną w dniu 10 IX 1933 w Warszawie.

Art. 9 Statutu postanawia, że członków S. L. przyjmuje N. K. W., względnie miejscowe organizacje, na podstawie piśmiennej deklaracji wstępującego, popartej przez co najmniej dwóch członków Stronnictwa.

Jeśli mimo tak wielkiej ostrożności w przyjmowaniu członków trafią się ludzie o „fałszywem obliczu“, **art. 11. Statutu daje prawo wszystkim władzom Stronnictwa na terenie swej działalności zawieszać w prawach członków tych, którzy 1) łamią karność partyjną, 2) nie przestrzegają programu lub Statutu Stronnictwa, 3) działają na szkodę Stronnictwa, 4) postępują nieetycznie.**

Skoro zatem, jak widać z rezolucji zjazdowej, są w okręgu rzeszowskim ludowcy o **„fałszywem obliczu“**, należało zastosować co do nich rygor statutem przewidziany, a nie popprzestawać na rezolucji, która w dodatku robi wrażenie, że zjazd uważa się za uprawnionego do usuwania ze szeregów Stronnictwa członków nie tylko na terenie odnośnych powiatów, lecz wogóle na terenie całego państwa — **wkraczając w ten sposób w uprawnienia N. K. W.**

Że to uroszczenie istnieje, świadczy rezolucja, będąca niejako admonicją, upomnieniem władz naczelnych.

Gdy się uważa, że dążenia i żądania mas ludowych nie mogą przechodzić bez echa u władz kierowniczych, znaczy, że dążenia te i żądania przechodzą bez echa u władz kierowniczych. **Jeśli się coś twierdzi, trzeba twierdzenie swe udowodnić**, wskazać, które to dążenia i żądania mas nie znajdują oddźwięku i zrozumienia u góry? Gdyby zresztą nawet tak było, jak nie jest, trzeba się zastanowić, czy dopuszczalnem jest, by zjazd prezydjów zarządów powiatowych przemieniał się w zjazd oskarżycieli władz wyższych, czy nie stoi to w sprzeczności z art. 19 Statutu, który postanawia: **„Zarząd powiatowy prowadzi wszelkie prace, wynikające z programu i Statutu Stronnictwa i za swoją działalność jest odpowiedzialny przed Zjazdem powiatowym i władzami wyższemi Stronnictwa“.**

Niewątpliwie w uchwalonych na zjeździe rezolucjach nie ma złej intencji, lecz troska o dobro stronnictwa, jego rozwój i pomyślność i dlatego prawdopodobnie Redakcja pomieściła rezolucje zjazdu, uważając widocznie, że dobre intencje biorących udział w zjeździe zasługują na opublikowanie, **należałoby sobie jednak życzyć i żądać, by na przyszłość jakikolwiek zjazd ludowy będzie się odbywał, stosował się ściśle do statutu, wszelkie bowiem wykroczenia przeciwko temuż osłabiają zwartość organizacji i podobne prace nie zasługują na naśladowanie, lecz na unikanie tychże i potępienie.** **Ign. Rózga.**

Porozumienie gospodarcze z Niemcami — a gęsi polskie.

Rezultatem wzajemnych wizyt przedstawicieli rolnictwa polskiego i niemieckiego w Berlinie i Warszawie — były t. zw. protokoły końcowe narad o możliwościach wymiany towarowej między Niemcami a Polską. Protokoły te między innemi stwierdzają ze strony niemieckiej możliwość zwiększenia wywozu z Polski do Niemiec: masła, jaj, drzewa, gęsi i nasion. Obiecywano sobie po polskiej stronie wielkie korzyści dla rolnictwa, a w szczególności zwiększenia wywozu do Niemiec o 30 miljonów zł. Co więcej miał to być tylko dobry początek, po którym miały pójść dalsze możliwości eksportowe.

Tymczasem 12 czerwca b. r. Niemcy ni stąd, ni zowąd **podniosły cło na przywóz gęsi z Polski do Niemiec** z 2.10 rent. marek od sztuki na 6 r. m., a z 36 r. m. od 1 kwintala bitych gęsi na 100 r. m., czyli że cło od jednej sztuki gęsi ma wynosić około 12 zł. p., a około 200 zł. p. od 1 kwintala (tj. centnara metrycznego!).

Jeśli się zważy, że cło od gęsi wynosiło jeszcze z początkiem r. 1933 — tylko 70 fenigów (1 zł. 40 gr.) od sztuki, a 24 mar. (48 zł.) od centn. m., a od marca 1933 jak wspomniano około 4 zł. od sztuki, a 72 zł. od 1 kwintala — to jasnem jest, że wprowadzone obecnie po sławetnem „porozumieniu“ cła w wysokości 12 zł. od sztuki gęsi — **uniemożliwia wszelki eksport tego drobiu, który był możliwy nawet w czasie wojny celnej z Niemcami.**

Tak wysokie cło jest tem wybitnie prohibicyjnem czyli **celowo udaremniającem import polskich gęsi do Niemiec i przekreśla złudne nadzieje polskiego rolnictwa na wzmożenie się eksportu rolniczego.**

Nie jest to rzecz drobna, jeśli się zważy, że jeszcze w r. 1933 wywieziono z Polski do Niemiec gęsi, za około 6 miljonów złotych!

Wprawdzie monopol wywozu gęsi do Niemiec ujęła w swe książęce ręce rodzina Radziwiłłów — ale bądź co bądź musiała te gęsi kupować od chłopów. Zamiast poprawy — przyszło po „ugodzie“ z Niemcami — pogorszenie, świadczące wprost o złej woli Niemców?

Słusznie pisał „Piast“ niedawno o cielęcych zachwytach różnych wielbicieli Niemiec — czyż nie okazali się oni naprawdę gęsiami polskiemi, wyprowadzonemi w pole przez niemieckich lisów?

Cała pociecha w tem, że gdyby nawet gęsi poszły do Niemiec — niewiadomo, czyby za nie zapłacono, bo jak to już i sanacyjne gazety podnoszą — Niemcy nie mają czem płacić!

Tak to wygląda w życiu przyjaźń z Niemcami. — Gęsi polskie może na przyszłość zmądrzeją, a może też przypadkowo odegrają tę rolę, którą odegrały w Rzymie gęsi na Kapitolu — krzykiem swym budząc Rzymian i ratując ich przed Gallami. **Wł. Kr.**

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).
(Ciąg dalszy).

W „Piaście" i „Śląskiej Gazecie Ludowej" spotyka się często duże, białe plamy, a bardzo często w sprawozdaniach ze zjazdów i zebrań zdania, że zebrani przesyłają pozdrowienia dla... i tu są kropki. Co to znaczy, o tem pisze pan K. S. w artykule p. t.

„PLAMY I KROPKI".

„...Te białe plamy, które często widzimy w „Piaście" świadczą o tem, że zdania jakieś cenzor skonfiskował. My musimy już dzisiaj czytać te białe plamy — zwłaszcza w ostatnim „Piaście", gdy w artykule wstępnym czytamy o tem, że sanacja chce się zwrócić „frontem do wsi" — a autor mówi o tem, że nie trzeba mieć złudzeń, bo... i tu następuje biała plama. A czy my nie wiemy co ona oznacza? My wiemy komu zasyłamy pozdrowienia! I uczucie nasze plamą białą, czy kropkami choć będzie wyrażone — to jednak ono za mocne jest, aby wieś nie wiedziała o nim... Te plamy i kropki to są szyfry uczuć naszych!..."

Dlatego też do Redakcji wciąż napływają listy i artykuły, w których czyta się zdania o tem, czem jest „Piast", jako pismo w życiu wsi. Jedni oczekują go co tydzień niecierpliwie, inni znów cieszą się z tego, że „Piast" wszelkie przejawy życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego w odpowiedni sposób zawsze podaje — jest on więc doradcą i obrońcą, pismem wychowawczem i politycznem. Nic więc dziwnego, że w artykule p. Anieli Gwizdak p. t.

CO MAMY CZYTAĆ I DLACZEGO?

czytamy takie zdania:

„...Już sama nazwa „Piast" dużo nam mówi. Przypomina ona dawne czasy, gdy kmieć wolny rządził się sam, wybierał kierowników swoich gromad — a jednemi z takich byli Piastowie. „Piasta" od wsi, od chłopa wolnego nikt odtrącić nie może — on bowiem na każdej stronie przemawia naszym głosem — on mówi o sprawach gospodarczych, on mówi o kulturze wsi, o sprawach kobiet, dzieci — jednem słowem o życiu wsi — czyli on jest wsią a wieś jest nim... Dlatego „Piasta" czytać należy. I czytać należy także książki, które on zaleca. Zawsze bowiem człowiek w książkach oczytany jest rozumniejszy i nie da się kierować przez lada kogo, bo swoje na świat ma jakieś patrzenie. Dlatego każdy z chłopów winien brać do ręki takie choćby książki, jak **Kruczkowskiego, Bobka, Putka,** Skuzy, Miłkowskiego, **Kuncewicza** i in. i czytać je, by widzieć jak żyli dawniej chłopi i jaką mamy drogę wyjścia z położenia dzisiejszego..."

Rozrzewniający artykuł przesłał nam, aż z krańców Polski, osadnik z osady Holendry — p. **Zaręba Władysław**. W tym artykule zatytułowanym.

GŁOS LUDOWCA Z KRESÓW DO „PIASTA".

czytamy:

„...Po przeczytaniu „Piasta" z dnia 13 maja br. — domyśliliśmy się, kto pisał artykuł p. t. „Pamiętajcie!" i łzy mieliśmy w oczach, iż wskazując nam co czynić mamy — przy pomocy „Piasta" możemy słuchać tego głosu, który tyle lat odzywał się. „Pamiętajcie!" — O, pamiętamy o idei naszej, pamiętamy o organizacji, o Polsce Ludowej. Dlatego ile razy otrzymamy „Piasta" szukamy zaraz, czy niema o nim jakiejś wiadomości... Przetrwamy..."

Ale skoro już dziesiejsze „Różne myśli" poświęciliśmy artykułom o „Piaście" i skoro z braku miejsca nie możemy wszystkich tych artykułów leżących przed nami na biurku wykorzystać — przeto jeszcze chcemy na jedną rzecz zwrócić Czytelnikom uwagę. Przecie sami i wiecie czem dla wsi jest „Piast" — ale może nie domyślacie się ile trudu i mordęgi w naszych ciężkich warunkach pieniężnych kosztuje każde wydanie numeru, zwłaszcza, że ciągłe konfiskaty niszczą nas wciąż. Dlatego jeśli czasem ten „Piast" może nie zamieszcza wszystkich korespondencyj, jeśli może spóźni się czasem — wiedzcie, Czytelnicy, że nie można było inaczej. — I tak biorąc pod uwagę wszystkie pisma, jakie na wieś idą a nieraz jak np. sanacyjne wspierane przez różne subwencje — musimy przyznać, że jeden jeszcze „Piast" najsilniej stoi. Dlatego, że, jak to dziś mówiliśmy — on jest wsią — a wieś jest nim. O tem pamiętajcie!

Dział ogrodniczo-warzywniczy.

Rak ziemniaczany.

Najgroźniejsza choroba ziemniaków, występująca w miejscu oczek w postaci narośli kształtu różyczek kalafjoru, o różnej wielkości, od ziarnka grochu do wielkości całego ziemniaka. Narośl ta z początku koloru popielatego z czasem brunatnieje zmieniając się w gąbczastą masę. Choroba ta jest wywołana przez grzybka, gołem okiem niedostrzegalnego, który drażniąc tkanki wywołuje ich bujanie w formie różyczek. Ziemniaki, dotknięte przez grzybka, na zewnątrz nie okazują żadnych schorzeń. Nać normalnie się rozwija, nie tracąc jędrności ani żywej barwy, podczas gdy bulwy mogą być doszczętnie zniszczone. Jest to zatem choroba samych bulw. Bulwy już przy mniejszym porażeniu tracą na wartości, tracą na smaku, są jakgdyby zwiędłe, przy użyciu muszą być grubo obierane, w przechowaniu łatwo ulegają gniciu; przy silniejszem zaś porażeniu są wogóle bezużyteczne, najwyżej mogą być zużyte na karmę dla bydła ugotowane lub sparowane.

Jest to choroba bardzo poważna, tam gdzie wybuchnie wywołuje klęskę. Jest tem straszniejszą, że niszczy ziemniaki nie tylko w tym roku, ale zaraża ziemię na przeciąg 12 lat, gdyż zarodniki, są tak trwałe, że mimo iżbyśmy w tem polu nie uprawiali ziemniaków potrafią przetrwać ten okres czasu. Jedynem wyjściem w tym wypadku jest uprawa ziemniaków rakoodpornych. Odmian tych obecnie mamy już stosunkowo dużo, tak, że z pośród nich możemy dobrać odpowiednie co do wczesności i gleby. W związku z doborem tychże najlepiej jest zwrócić się do najbliższej Stacji Ochrony Roślin, która z chęcią udzieli stosownych informacyj. (Śląska Stacja Ochrony Roślin w Cieszynie).

Co się tyczy zwalczania raka ziemniaczanego więc należy tu wyróżnić środki zapobiegawcze, czyli stosować odpowiednią hygjenę, oraz środki zwalczania zarażonego pola.

W razie jeśli zauważyliśmy objawy raka na bulwach, choćby nawet bardzo wcześnie, niestety już choroby nie powstrzymamy bez narażenia zbioru na zagładę. W tym wypadku trzeba będzie zachować jak najściślejszą ostrożność przy zbiorze, a dopiero później przystąpić do radykalnej walki. Ziemniaki, pochodzące z porażonego pola, nie należy mięszać ze zdrowemi, chociażby wyglądały zdrowe, gdyż te napewno będą miały na sobie zarodniki raka. Worki użyte do ich zbioru należy poddać dezynfekcji przez namoczenie w 0'5% formalinie. Następnie przy użyciu tych ziemniaków, wodę którą opłukiwaliśmy trzeba zlewać do głębokich dołów (najmniej 75 cm), odległy przynajmniej o 5 m od obór, studni, strumyków. Same ziemniaki oraz obierzyny pochodzące od nich używa się do karmy ugotowane lub sparowane. Łęciny zaś z pod ziemniaków należy spalić lub głęboko zakopać (75 cm), nigdy zaś używać do kompostu lub gnoju (!) Zabiegi te stosujemy w celu zapobieżenia rozsiewów zarodników.

Teraz przystępujemy do zarażonego pola. Gdybyśmy chcieli usunąć znajdujące się w glebie grzybki i ich zarodniki już w roku bieżącym, musielibyśmy użyć środków takich, które raka zabijają. Z tych najlepszą jest formalina. Wystarczy tu użyć 0'8% roztwór formaliny, ażeby zniszczyć grzybka w formie dorosłej a także przetrwalnikowej. Zabieg ten byłby bardzo pożądany jednak jest kosztowny, ponieważ na 1 m² musielibyśmy użyć 5 l. cieczy, dlatego stosuje się go tam gdzie rak wystąpi na małej przestrzeni. Jeżeli zaś zarażeniu ulegną większe obszary, wówczas walka będzie polegała na wygłodzeniu raka, przez uprawę tu odmian ziemniaków rakoodpornych, albo żadnych przez okres 12 lat.

Widzimy więc jak groźną chorobą jest rak, dlatego powinniśmy zachować wszelkie środki ostrożności, żeby jej się nie nabawić. Oprócz tych które podaliśmy wyżej należy tu pamiętać o tem, żeby niekupować ziemniaków ze źródeł niepewnych co do ich zdrowotności, a raczej dla bezpieczeństwa dążyć do uprawy odmian rakoodpornych. W razie jeżeli gdzieś się zauważy pojaw raka należy niezwłocznie zameldować o tem w urzędzie gminy lub na posterunek policji. Wówczas gospodarz taki może liczyć na pomoc w związku ze zwalczaniem grzyba.

Z pośród wielu odmian rakoodpoprnych podajemy tu kilka najważniejszych. Z wczesnych: Rosafolia P. s. g., Juli Paulsena; ze średniowczesnych: Dir. Johansen, Modra, Jubel Richtera, Parnassia, Pepo, Arnika; z późnych: Kellena Paulsena, Franc P. s. g.

W. Bohdziewicz
słuchacz P. W. Sz. G. W. w Cieszynie.

SPROSTOWANIE.

W Nrze 31 w dziale „Środki przeciw mszycy", wiersz 8 zamiast pół kg. marchewki, winno być: pół kg. machorki.

A. P.

Poradnik prawniczy.

O nową klasyfikację gruntów.

Państwowy podatek **gruntowy** pobierany jest obecnie na podstawie ustaw b. państw zaborczych, w każdym b. zaborze na różnych podstawach klasyfikacji gruntów. Różnorodność w podstawach opodatkowania powoduje w konsekwencji nierównomierność w obciążeniu podatkiem gruntowym gospodarstw rolnych w poszczególnych dzielnicach.

Klasyfikacja gruntów i znaczenie stawek podatkowych dla poszczególnych powiatów b. Królestwa Polskiego odbyło się **w latach 1860 1864;** uwidoczniona w katastrach gruntowych b. dzielnic pruskiej i austrjackiej bonitacja gruntów ustalona została **w połowie ub. stulecia. Od tego czasu zaszły znaczne i gruntowne zmiany w ogólnych stosunkach ekonomicznych kraju.** W związku z tem zmieniła się i rentowność gospodarstw rolnych. Ten stan rzeczy **powinien więc ulec zmianie. Ze wszechmiar wskazane staje się wydanie jednolitej dla całego państwa ustawy o państwowym podatku gruntowym.** Dla wprowadzenia w życie takiej ustawy, niezbędne jest przygotowanie jednolitych na całym obszarze państwa podstaw do wymiaru podatku. Może to być uskutecznione jedynie przez dokonanie **jednolitej klasyfikacji gruntów na obszarze całego państwa.**

W związku z tem, przygotowany został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o klasyfikacji gruntów. Na podstawie tego projektu zarządza się w celu ustalenia jednolitych podstaw do wymiaru państwowego podatku gruntowego — klasyfikację wszystkich gruntów na całym obszarze państwa oraz podział państwa na ekonomiczne okręgi rolnicze i leśne. Wszystkie grunty ulegają podziałowi na szereg kategoryj: grunty orne, łąki, pastwiska itd. Każda z kategoryj zostanie podzielona na szereg klas.

Celem dokonania klasyfikacji gruntów, **zostaną utworzone powiatowe i wojewódzkie komisje klasyfikacyjne,** pierwsze w siedzibie właściwego urzędu skarbowego, drugie w siedzibie właściwej Izby Skarbowej; wreszcie zostanie utworzona główna komisja klasyfikacyjna przy Ministerstwie Skarbu.

Przewidziana jest rewizja klasyfikacji gruntów w pewnych odstępach czasu.

KALENDARZYK.

Lipiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
15 N.	8 po S. Najśw. Od.	3	32	7	51
16 P.	M. B. Szkaplerznej	3	33	7	50
17 W.	Aleksego, Leona	3	34	7	49
18 S.	Szymona z Lipnicy, Kamila	3	35	7	48
19 C.	Wincentego a Paulo	3	37	7	47
20 P.	Czesława, Hieronima	3	38	7	46
21 S.	Praksedy, Daniela	3	39	7	44
22 N.	9 po Ś. Marji Magdaleny	3	41	7	43

Górą prasa!

W pewnem amerykańskiem piśmie ukazała się następująca wzmianka:

„We wczorajszym numerze naszego pisma pierwsi donieśliśmy o śmierci Jima Stefensa.

Dzisiaj znowu mamy możność donieść, że wiadomość wczorajsza była przedwczesna.

Jest to dowód, że pismo nasze dostarcza zawsze najświeższych wiadomości!"

Rozmaitości.

ŚMIERĆ DZIECKA W GNOJÓWCE. Emil Bzowski (liczący 2 lata) bawiąc się taczkami na podwórzu w Jaworznie wpadł na gnojowisko tak nieszczęśliwie, że taczki go przygniotły i nie mógł się z pod nich wydostać. Gdy po upływie pół godziny matka szukając dziecka spostrzegła przewrócone taczki na gnojowisku, dźwignęła je i z pod taczek wydobyła już martwe zwłoki. Wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek przestrachu, gdyż Bzowski chorował na grasicę.

POŻARY OD PIORUNÓW POD ŁODZIĄ. Nad Łodzią i okolicą przeszła burza gradowa, która w kilku miejscach wyrządziła straszne szkody, niszcząc zboża na przestrzeni ok. 300 ha. W Kamieniu grom uderzył w chlewy rolnika Pacholskiego, zabijając 18 świń. Chlewy spłonęły. W Wilczykoniach podczas burzy, grom uderzył w wiatrak Marji Zawidzkiej, zabijając młynarza Henryka Bobowskiego i wyrządzając straty na 12 tys. zł. We folwarku Ciemnice wskutek uderzenia piorunu spłonęły stodoły i obory z maszynami rolniczemi. Straty wynoszą 30 tys. zł. W Marjanowie wskutek uderzenia gromu spłonęły zabudowania gospodarcze Antoniego Bucholtza.

9000 ŻYDÓWEK WYJEDZIE DO PALESTYNY W CHARAKTERZE NARZECZONYCH. — Centralny wydział palestyński w Warszawie otrzymał zawiadomienie od agencji żydowskiej w Jerozolimie, że rząd palestyński udzielił pozwoleń wjazdowych do Palestyny dla narzeczonych stałych mieszkańców Palestyny. Dotychczas zarejestrowało się w agencji żydowskiej 9000 młodych żydów, zamieszkałych w Palestynie, reflektujących na przyjazd narzeczonych z Polski. W najbliższych dniach centralny wydział palestyński otrzyma kilkaset pozwoleń wjazdu dla emigrantek, które się udadzą w charakterze narzeczonych. — Dalsze pozwolenia będą wydawane w miarę zapotrzebowania.

SYN NASŁAŁ MORDERCÓW NA MATKĘ. Terenem straszliwego morderstwa była wieś Gozdów pod Koninem. We wsi tej mieszkała właścicielka gospodarstwa 70-letnia Wiktorja Marciniak. Pomiędzy Marciniakową a jej synem Józefem dochodziło do kłótni, gdyż Marciniakowa odmówiła zapisania gospodarstwa na rzecz syna. Syn, widząc, że perswazje nie odnoszą skutku, postanowił zawładnąć majątkiem przez zbrodnię. W tym celu namówił parobka matki, 17-letniego Ottona Geislera do zamordowania Marciniakowej i obiecał mu zysk z rabunku po morderstwie. Geisler zakradł się do mieszkania chlebodawczyni z siekierą w ręku i pogrążonej we śnie zadał w głowę kilka uderzeń, kładąc ją trupem na miejscu. Po morderstwie skradł 500 zł., 45 dolarów i 150 rubli w złocie. Powiadomiona o morderstwie policja wdrożyła dochodzenia, w wyniku których Geislera i Marciniaka aresztowała. Na wieść o aresztowaniu morderców ludność miejscowa usiłowała dokonać na nich samosądu, jednak policja zdołała zbrodniarzy uchronić.

GROŹBA POWODZI. Deszcze, jakie w ostatnich dniach spadły w górach i na Podkarpaciu, spowodowały podniesienie się stanu wody na wielu rzekach. Na Sanie pod Przemyślem zanotowano przybór wody o 3 metry. Na Dunajcu koło Nowego Sącza o pół metra, na górnej Wiśle o kilkanaście centymetrów. Należy oczekiwać, iż za 2—3 dni poziom wody na Wiśle pod Warszawą podniesie się o blisko 2 metry. Na Dniestrze poziom wody podniósł się znacznie, ale stan nie grozi wylewem. Natomiast mniejsze rzeki i potoki górskie w Karpatach wschodnich wezbrały i poczyniły szkody głównie w komunikacji. Na Bugu i Narwi utrzymują się nadal niskie stany wody, podobnie na dolnej Wiśle. Niemen i Prypeć nie wykazują zmian w poziomie wody.

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD POZNANIEM. W piątek w czasie ćwiczeń powietrznych lotników poznańskich pomiędzy Plewiskami i Pawjanowem wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć młodego pilota, rodem z Kalisza. Pilot Langer, jadąc na maszynie typu PZN, miał za zadanie zaatkować drugi samolot, w którym jechał kpr. Malerowicz. Pilot Langer zbyt blisko podjechał samolotem, wskutek czego nastąpiło zderzenie i oba samoloty runęły ze znacznej wysokości na ziemię. Kpr. Malerowicz ochronił się, zeskakując z samolotu ze spadochronem, Langer poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego wydobyto z pod gruzów strzaskanego aparatu i przewieziono do kostnicy wojskowej.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Mgr. Józef Janiak: Gazetę do Ameryki wysyłamy. — **W. P. „Stach":** Artykuł zbyt ogólnikowy, nie zamieścimy. — **W. P. Franciszek Filipek:** Prosimy podać szczegóły oraz świadków w sprawie, o której Pan pisze.— **W. P. Stefan Książek** (Miechów): W sprawie Literatów Ludowych proszę się zwrócić pod adresem: Władysław Mirek, Jordanów, Naprawa. — **W. P. Jan Gancarczyk:** Artykuł przeznaczony do cyklu „ciężar długów prywatnych", jako nie wnoszący nowych myśli, nie będzie zamieszczony. — **W. P. Szewczyk Józef** (Mała Wieś): Wierszy nie zamieścimy. — **W. P. Porębski Jakób:** Wypadek, o jakim Pan pisze, powtarza się często. Nie będziemy drukować. — **W. P. Ant. Makówka** (Zalesie): **Za służącą w gospodarstwach poniżej 30 ha nie płaci się Kasy Chorych.**

W. P. Wiercioch i Kincenty Koń (Łukawiec): O panu, o którym piszecie, będziemy drukować, jeżeli jednak nadeślecie nam dokładny opis nadużyć i podacie świadków. — **W. P. Jan Warias** (Radgoszcz): Adres Okręgowego Urzędu Ziemskiego: **Kraków, ul. Zacisze.** Natomiast biur kupna i sprzedaży jest w Krakowie kilka. Podajemy jeden adres takiego biura: Kraków, Zwierzyniecka 9, Biuro kupna i sprzedaży „Polonia". — **W. P. Jan Cwioro** (Przyborów): Wypadek, o którym Pan opisuje, jest zbyt osobisty — dlatego nie możemy poświęcić mu miejsce w „Piaście".

TRZEBA OBNIŻYĆ CENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU!

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1848" lub P. Bobka p. t „Dzieje Chłopa Polskiego" według wyboru otrzyma kto do 30. VI. br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów „Piasta".** Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta", którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta" dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

Zakładajcie Koła Ludowe!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi [illegible] raz w tygodniu! Wychodzi [illegible] raz w tygodniu!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.